GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 30. — Chicago, Illinois, Czwartek, 23-go Lipca, 1896 roku. — Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Król włoski Humbert zatwierdził nowy gabinet utworzony przez prezesa-ministrów markiza di Rudini.

Parlament zbierze się 21 lipca.

* * *

Wyspa Costa - Rica — jak donoszą z Colon, Kolumbii — postanowiła zaprowadzić walutę złotą w miejsce obecnie istniejącej srebrnej. Mieszkańcy najgłówniejszego miasta handlowego i portowego Port Limon gotują się na wielką skalę odświętnie i uroczyście zaznaczyć dzień nowej ery finansowej. Cały kraj jest jakby upojony radością na wiadomość, że obecna moneta srebrna w obiegu zostanie wycofaną a zastąpiona złotą.

* * *

W Berlinie żołnierze niemieccy pobili się o nadobną kucharkę. Telegram z Berlina dnia 16 bm. opiewa jak następuje: Piękna twarzyczka nadobnej kucharki podbiła serca żołnierzy tutaj stojących i dyskusya pomiędzy rywalizującymi żołnierzami — co do zdania którzy z nich znajdują się w większych u niej łaskach — była powodem awantury.

Blizko baraków Drugiego oddziału Dragonów około 50 żołnierzy należących do tej organizacyi spotkało się z równą liczbą Straży Kirasyerów wczoraj wieczorem i nadobna kuchareczka stała się przedmiotem ożywionej rozprawy.

Każdy żołnierz utrzymywał jak najusilniej, że jego uniform jest tym, który kucharka najbardziej uwielbia, i nie wzięło długiego czasu, aby ze słownych sporów nie przyszło do argumentów fizycznych.

Jeden żołnierz wydobył pałasz z pochwy i w kilku chwilach lśniące się ostrza zaświeciły się wszędzie na około. "Dyskusya" przeszła w walną potyczkę i zanim policyi udało się awanturę uśmierzyć, wielu żołnierzy zostało ciężko lub lekko poranionych. Jednakowoż do żadnych fatalnych następstw nie przyszło.

Kwestya, dla którego gatunku wojaków nadobna kuchareczka jest łaskawszą, jest jeszcze wątpliwą.

* * *

Londyński "Chronicle" zamieścił 17 bm. depeszę z Konstantynopola, która opiewa, że Turcy sprawili rzeź w Egin, w okręgu Diarbekir, w Armenii, w której wyrznęli 400 chrześcian a miasto splądrowali. Władze tureckie usilnie starają się rzeź tę utrzymać w tajemnicy.

Również donoszą, że w okręgu Bittis, każda wieś została spustoszoną i że rzeź jest niechybną w Aintab, której rozpoczęcie zostało odłożonem aż do nadejścia rozkazu z Yildiz Kiosku (z pałacu sułtana tureckiego).

* * *

Z Londynu donoszą dnia 16 lipca. Depesza nadeszła tutaj z Wady-Halfa opiewa, że posłaniec, który przywiózł wiadomość kalifowi derwiszów w Omdurman, iż jego armia w Firket została pobitą — został natychmiast zabitym przez ukrzyżowanie. Kalif oznajmił, że taki sam los spotka każdego, który ośmieli się wspomnieć w jego obecności o Firket.

* * *

Cesarz niemiecki skoro się dowiedział o nieudałem zamachu na życie prezydenta Francyi pana Faure, przesłał jemu telegram winszujący.

* * *

— Do "New York World" telegrafuje korespondent z Madrytu wiadomość, że Hiszpania — mimo usilnych starań — pozostanie sama w kwestyi poparcia europejskiego w sprawie kubańskiej. Rosya i Francya chętnie chcą przyjąć do swego przymierza Hiszpanię, lecz tylko w sprawach europejskich i afrykańskich. Ani Rosya ani Francya ze względów przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych, nie chcą się narażać Ameryce.

* * *

Z Londynu donoszą dnia 17 bm. co następuje: Według depeszy odebranej z Pekinu, stolicy chińskiej, petycya "Deutsch-Asiatische Bank'u" podana do Komisyi Przychodowej o pozwoleństwo założenia banku w Pekinie została odmówioną. Odmowę tę przypisują wpływom rosyjskim. Rokowania wciąż się toczą nad założeniem amerykańskiego banku w stolicy chińskiej.

* * *

Rząd grecki postanowił wysłać posiłki wojskowe nad granicę grecko-turecką z powodu naprężonych stosunków pomiędzy Grecyą a Turcyą, które powstały z powstania kretańskiego.

* * *

W przeszłym tygodniu, jak donoszą z Berlina dnia 20 bm., w rozmaitych okolicach Niemiec panowały ogromne burze i wichry, szczególnie w Hesyi, Mecklenburgu i w okręgach nad Mozelą w około Colmar. W okolicy Lubeck, wichry i pioruny zniszczyły 40 domów i uśmierciły 12 osób. Winnice w dolinach Mozeli i Saar ogromnie ucierpiały, szczególnie w okolicach Traber, Graacher i Trewiru.

* * *

Z Berlina donoszą, że rokowania o wypuszczenie nowej 3 procentowej rosyjskiej pożyczki w sumie 400 milionów franków (około 80 milionów dolarów) zostały zakończone z Rotszyldami, Bleichroederami, Disconto-Gesellshaft i Mendelsonem a bankami rosyjskimi. Pożyczka zostanie wypuszczoną około 30 lipca.

* * *

Z Londynu telegrafują 18go bm.: Paderewski tajemnie zwiedził Londyn w celu poradzenia się jednego spirytualisty względem swego syna, i że ma teraz nadzieję że syn jego zostanie stanowczo wyleczonym z dolegliwości pacierzowej.

* * *

Z powodu epidemicznego panowania cholery, władze angielskie rozporządziły przeprowadzenie całego obozu angielskiego nad Nilem do pustyni. Według depesz z Kairu, stolicy Egiptu, pomiędzy wojskiem egipskiem rozlokowanem od Assonan do Kochek, było dotychczas 269 przypadków cholery, z tych 165 zakończyły się śmiercią. W wojsku angielskiem 23 zachorowało a 18 umarło.

* * *

Depesza z Aten stolicy Grecyi, datowana 20 lipca opiewa, że na wyspie Krecie zaszły nowe zaburzenia. W bójce chrześcian z wojskiem tureckiem, kilku chrześcian padło trupem. W mieście Canea wszystkie składy są pozamykane i mieszkańcy podali prośbę do dowódzców zagranicznych statków wojennych, aby nimi się zaopiekowano.

Rewolucya Kubańska.

Prywatne depesze z Kuby do Tampa, Florida, opiewają, że kupcy w Havana nie chcą przyjmować nowo wypuszczonych w kurs pieniędzy papierowych i odgrażają się, że jeżeli gen. Weyler nie zrobi żadnego postępu w uśmierzeniu rewolucyi to wyspę opuszczą.

— Nie tylko żółta febra ale i ospa panuje na Kubie a w niektórych miastach i okolicach epidemicznie. Według raportu amerykańskiego inspektora sanitarnego doktora Caminero w jednem mieście Santiago de Cuba na ludność 16 tysięczną przeszło 2,000 jest chorych na ospę.

W Washingtonie zastanawiają się nad tem, czy nie należy w tutejszych portach, do których przypływają statki z Kuby — ustanowić kwarantanny dla zapobiegnięcia możliwego wprowadzenia epidemii. W Key West, Florida, znajduje się już kilka przypadków ospy.

NEW YORK, 16 lipca. — Senor Tomas Estrada Palma, delegat kubański, gdy został zapytany w kwaterze "junty" wczoraj wieczorem w sprawie raportowanej śmierci José'go Maceo, rzekł:

"Nie mam wcale żadnych wiadomości w tej sprawie, lecz wątpię aby wiadomość była prawdziwą. Jest niedorzecznością", ciągnął dalej senor Palma z przyciskiem, "pomyśleć choćby na chwilę ażeby Maceo, którego kochają wszyscy Kubańczycy, został zamordowany przez swych własnych ludzi.

"Co do wojny rasowej o jakiej donoszą, że wybuchła w szeregach powstańczych — jest to wszystko nonsensem. Hiszpanie często próbowali rozgłaszać taki raport, usiłując zaszkodzić naszej sprawie."

HAVANA, 16 lipca. — Policya dzisiaj odkryła wielką ilość broni ukrytej w domu przy ulicy San Rafael, a który zajmowanym był przez Armando del Rio, Domingo Montaner, Francisco Viandi, 1 niewiastę i przez 6 mulatów — wszyscy z Guanabaca. Wszyscy ci zostali aresztowani. Prócz 40 sztucerów, 30 karabinów i wielkiej liczby rewolwerów, znaleziono w tym domu wielką ilość naboi i 26 paczek dynamitu.

HAVANA, 17 lipca. — Raporty z Artemiza opiewają, że żółta febra grasuje w tamtym okręgu tak pomiędzy Hiszpanami jak i Kubańczykami, z powodu moczarowej natury okolicy.

Panuje wzdłuż linii "trocha" i majorowie Hidalgo, Pedro i Baron znajdują się pomiędzy tymi, którzy zostali zaatakowani przez febrę. Z Guanajay nadeszła prośba o 200 łóżek dla chorych żołnierzy pozostawionych przez kolumny pułkowników Escaro i Fuentes.

Grasuje również w Villa Clara. Ciężko zachorowali major Garcia Benitez i pułkownik Pico. Major Fuentes i pięciu żołnierzy umarło dzisiaj.

Gen. Aldave i cywilny gubernator Havany przedsięwzięli już energiczne środki dla zmniejszenia zaraźliwej febry panującej w stolicy.

Wiadomości z prowincyi Pinar del Rio opiewają, że żółta febra wybuchła pomiędzy cudzoziemcami znajdującymi się w szeregach Antonio Maceo i że zapadają na nią Kubańczycy, zwłaszcza ci, którzy byli oddalili się z Kuby a teraz powrócili na wyspę.

HAVANA, 17 lipca. — Prywatne doniesienia zupełnie inaczej podawają wiadomość o śmierci José Maceo, przewódzcy rewolucyonistów, jak były dotąd komunikowane rządowi.

Według tych doniesień po polegnięciu rewolucyjnego pułkownika Caratagena w bitwie na wzgórzach Gato, Maceo na czele sztabu przybył na front swych sił i uderzył w nadziei zaskoczenia niespodzianie Hiszpanów. Jednakowoż zrobił złe obliczenie i napadł na przeważające siły zajmujące wyborne stanowisko. Gdy zobaczył swoją omyłkę, chcąc się ratować, Maceo zwrócił się do swych ludzi i zakomenderował:

"Napowrót! Uchodźmy! Jest ich za wielu na nas!"

Zaledwie wymówił ostatnie słowo, gdy ugodziła go kula sztucerowa w tył szyi, przeszła przez głowę i wyszła pomiędzy oczyma.

Szereg kul, z których jedna zabiła Macea, jednocześnie uśmierciła jego przyjaciela doktora Peructo Echavarria i kilku członków jego sztabu.

— Z głównej kwatery generała Maceo, w Lomas de San Jose, w prowincyi Pinar del Rio, piszą dnia 26 czerwca: — Gen. Maceo zapytany o wojnie oświadczył, że potrzeba dwóch miesięcy czasu najwięcej i nieco więcej amunicyi i broni a wojna zostanie zakończoną z powodzeniem dla sprawy kubańskiej.

"Mogę ją zakończyć", oświadczył kubański naczelnik, "z 20,000 tanimi sztucerami Remingtona, małego kalibru, 1,500,000 nabojami, 10 armatami i 100,000 rzędami działowej amunicyi. Mógłbym może dokonać zakończenia z mniejszą ilością. Atakowałbym wciąż i nieustannie Hiszpanów i po pomieszaniu ich szyków zdobywałbym duże miasta. Zdobyte w jednem mieście zapasy pomogłyby nam zdobyć drugie miasto i tak dalej aż do przypuszczenia szturmu do Havany, która jest bronioną przez 100 000 żołnierza i 50 armat. Od strony lądowej może łatwo być zdobytą.

"Uzbrojeni we wszystkie klasy amunicyi, od strzelb aż do karabinów Mauser'a, liczymy obecnie 60,000 żołnierza w naszych zorganizowanych siłach na wschodzie, w środku i na zachodzie kraju.

"W dodatku do naszych 60,000 dobrze uzbrojonych żołnierzy, mamy 20,000 ludzi więcej uzbrojonych tylko w machety i rewolwery — tak że rewolucyonistów jest 80,000 pod bronią w polu. Jeźli nam się uda wnet uzbroić i opatrzyć tych patryotów, to Kuba wkrótce zostanie uwolnioną od hiszpańskiego ucisku i gwałtu."

Naczelnik obliczył, że Kubańczycy posiadają siedm nabojów na każdego człowieka.

Gen. Maceo oświadczył, że przykrzy mu się wojna i jest aż chorym. Obecnie cierpi na dwudziestą i czwartą ranę.

HAVANA, 18 lipca. — Z Meksyku przybyło 26 ochotników i stanęli w Santa Clara, gdzie się przyłączyli do rządowego wojska hiszpańskiego.

Pułkownik Nicanor Pico umarł w Matanzas na żółtą febrę.

W potyczce pomiędzy wojskiem a rewolucyonistami w miejscowości między Havana a Matanzas, Kubańczycy pozostawili na polu: 2 oficerów i 20 szeregowców trupami a 1 oficera i 8 szeregowców rannymi. Wojsko rządowe wielu wzięło w niewolę. Ze strony rządowej pięciu żołnierzy poległo a 9 jest rannych.

KEY WEST, Florida, 18 lipca. — Hiszpanie pod dowództwem generała Suarez Inclan zostali pobici na głowę przez rewolucyonistów pod wodzą Antonio Maceo. Nietylko, że kolumna gen. Inclan została pobitą z wielką dla niej stratą, ale sam generał hiszpański został ujęty i jest teraz jeńcem Macea.

Bitwa ta stoczoną została w dniu 15 lipca w pobliżu głównej kwatery Macea, w prowincyi Pinar del Rio. Od dwóch przeszło tygodni rewolucyoniści zachowywali się najezdniczo i małe oddziały podjazdowe często napadały na "trocha" i wyrządzały Hiszpanom szkody i stratę. Nareszcie generał Inclan dostał rozporządzenie odpędzić te oddziały rewolucyonistów i w tym celu wyruszył naprzód na czele 2,000 żołnierza.

Maceo spodziewał się takiego kroku i urządził zasadzkę na Hiszpanów. Ulokował wielką siłę swego wojska w korzystnej pozycyi a małym oddziałom najazdowym polecił wyciągnąć Inclana w pułapkę. Przewódzca hiszpański nie zachowując żadnej ostrożności puścił się w pogoń za nękającymi go małymi oddziałami i niespodziewając się niczego wpadł w zasadzkę.

Kubańczycy wtedy dali ognia ze wszystkich stron, co sprawiło zamieszanie w wojsku hiszpańskiem. Podczas gdy się mieszały szyki Hiszpanów, Kubańczycy przypuścili atak natarczywy i całkiem wroga rozbili.

Gen. Inclan czynił nadludzkie usiłowania dla zebrania swych zdemoralizowanych sił, lecz został otoczony przez Kubańczyków i musiał się poddać.

W Havanie opowiadają, że Kubańczycy ścigali Hiszpanów aż do samej "trocha". Hiszpanie stracili przeszło 300 w zabitych i rannych. Pomiędzy zabitymi naliczono 14 oficerów hiszpańskich.

Kubańczycy oświadczają, że Maceo zatrzyma gen. Inclan jako zakładnika dla ocalenia życia znakomitych oficerów kubańskich, których Hiszpanie mają w niewoli. Jednym z tych oficerów jest Capote. Jeźli tego dowódzcę Hiszpanie rozstrzelają, to taki sam los spotka Inclan'a z rąk żołnierzy Macea.

— Gen. Weyler oświadczył że nowe posiłki z Hiszpanii wkrótce wylądują na Kubie. W miesiącach sierpniu i wrześniu wylądują następujące świeże siły rządowe hiszpańskie: Piechota, wszystkich rang, 35 190; konnica, wszystkich rang, 167; artylerya, wszystkich rang, 1,282; inżynierów 1619 — razem 58,558 żołnierzy. Pomiędzy 15tym a 20tym sierpnia wszystka piechota wypłynie statkami z Hiszpanii. Rychło we wrześniu reszta nowych posiłków wypłynie do Kuby. Pomiędzy tem wojskiem regularnem znajdują się dwa bataliony ochotników, liczące 4 000 ludzi, zebrane przez biskupa Ovieges w Asturyi. Dwa te bataliony dostaną żołd zbierany za pomocą popularnej daniny. W Grudniu przybędą do Kuby znów świeże posiłki z 20,000 żołnierza. Jeźli okaże się potrzeba, to Hiszpania wyśle 100,000 wojska więcej. Powoływanie i zachęcanie ochotników w Hiszpanii na pobicie Kubańczyków ma czynne poparcie biskupów i księży.

KEY WEST, Florida, 20 lipca. — Maximo Gomez, główny naczelnik armii kubańskiej — według wiadomości tutaj nadeszłych, postanowił rozpocząć kampanią dynamitową przeciw Hiszpanom. Nie tak dawno temu Gomez wydał proklamacyą ostrzegającą publiczność aby nie podróżowała na pociągach, przewożących wojska rządowe. Po proklamacyi tej, tydzień temu Gomez wydał rozkaz na niszczenie wszystkich pociągów dynamitem przewożących żołnierzy hiszpańskich. Celem Gomeza jest uniemożliwić Weyler'owi posuwać wojska na wzmocnienie zagrożonych punktów. Wojsko hiszpańskie miało zwyczaj dawać ognia z okien wagonów do niewiast i dzieci, z których wiele w ten sposób zostało zabitych. Gomez za to, użyciem dynamitu, chce te okrucieństwa pomścić.

Nowe prześladowania Moskiewskie.

Warszawa, 12 czerwca.

(Aresztowanie Piotra Chmielowskiego. Rewizya i areszty na pensyi żeńskiej. Katastrofa na kolei Terespolskiej. Kilka słów o nowej gospodarce kolejowej.)

W ciągu ostatnich lat kilku procesy polityczne, rewizye, zamykania ludzi w cytadeli stały się poniekąd chlebem powszednim naszego życia. Uważane dawniej za wypadki nadzwyczajne, dziś nikogo już nie dziwią, traktowane są, jako coś całkiem naturalnego w kolei naszego życia, i często się zdarza, iż, przyjeżdżając z Warszawy na prowincyę, przedewszystkiem się spotykamy z zapytaniem: "Cóż jakże tam aresztowania? kogo ostatnimi czasy wzięto?..." Do wszystkiego ostatecznie można się przyzwyczaić.

Chociażbyśmy jednak do najwyższego stopnia byli otrzaskani z działaniem tutejszej żandarmeryi, trudno przyjąć za wydarzenie powszednie, czynu, którego dokonała ona dzisiejszej nocy, aresztując i zamykając w cytadelį jednego z najwybitniejszych pracowników na polu naszego współczesnego piśmiennictwa. Ofiarą zbirów padł tym razem Piotr Chmielowski.

Nie potrzebujemy rozwodzić się nad osobą aresztowanego, niema bowiem chyba człowieka jako tako wykształconego, któryby nie znał jego działalności, jego zasług dla naszej literatury, któryby nie słyszał o wielkiej monografii "Adam Mickiewicz", nie czytał "Literatury ostatnich lat dwudziestu pięciu," a potem "trzydziestu," której czwarte wydanie — niezwykłe u nas zjawisko — niedawno się ukazało. Jego prace o naszych powieściopisarzach, o pisarkach polskich, o poetach współczesnych, o kobietach Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, cały szereg szkiców i studyów literackich, wszystko to ma liczną nader sferę czytelników, a mało jest pisarzy, którzyby głęboką wiedzą i niesłychaną pracowitością zdobyli sobie taką cześć i sympatyę śród szerokich mas czytającej ogółu. Niema chyba u nas [illegible], któryby tyle czytał, co Chmielowski, któryby obok tego pisał tyle, i to rzeczy gruntownych, nie mówiąc już o tem, że jednocześnie redagował *Ateneum, Bibliotekę najcelniejszych utworów literatury europejskiej* brał udział w redakcyi wychodzącej obecnie "Wielkiej Encyklopedyi" i t. d. Ta namiętność, ta nieopisana żądza pracy, prowadzonej ciągle z młodzieńczym zapałem, musiały zrujnować zdrowie, poderwać siły pracownika; kilkakrotnie też rozchodziły się wieści o chorobie Chmielowskiego, wynikającej według opinii lekarzy, z wycieńczenia, wywołanego nadmierną pracą.

Pytanie teraz: co mógł uczynić ten człowiek nadającego się do żandarmskich inkwizycyi? jak przy takiej nadludzkiej pracy, zarazem naukowej, literackiej i dziennikarskiej, mógł on znaleźć czas na spiskowanie?...

To, że Chmielowski nie sympatyzuje z nikczemną polityką rządu rosyjskiego na naszym gruncie, dla nikogo nie jest tajemnicą, wszyscy np. wiedzą o jego zachowaniu się przed piętnastu laty podczas obsadzania katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim. Rząd zaproponował jemu tę katedrę i on propozycyę przyjął, ale gdy zażądano, żeby wykładał po rosyjsku, Chmielowski stanowczo się temu oparł, skutkiem czego katedry nie dostał. Wiedzą to pewnie i żandarmi, bo przecież oni "wszystko" wiedzą, przynajmniej tak utrzymują. Ale można być bardzo ograniczonym żandarmem i swoją drogą rozumieć, że człowiek, wydający tyle ze siebie na polu pracy naukowej i literackiej, do konspiracyi nie może już mieć ani czasu, ani sił, ani usposobienia. Można, dając gardło pod topór, z całą pewnością twierdzić, że żaden ważny powód nie zmuszał żandarmów do zamknięcia tego człowieka w cytadeli, że aresztowanie jego — to jedno z tych licznych aresztowań, dokonanych na zasadzie jakiejś pojedyńczej poszlaki, nie zbadanej należycie, nie sprawdzonej, z aresztowań, mogących jedynie odbywać się tam, gdzie byle żandarm jest panem życia i śmierci spokojnych obywateli.

Pisząc te słowa, muszę się silić na spokój. Trudno go zachować wobec faktu, gdzie głupi policyant samowolnie ubezwładnia takiego pracownika, gdzie nadto zamykają w wilgotnych murach więziennych człowieka, będącego w ciężkiem stadyum piersiowej choroby, która w nieprzyjaznych warunkach nader szybko może kres jego życiu położyć. Dzieje się zbrodnia, wobec której nawet takie, jak rosyjska, racye stanu muszą haniebnie zamilknąć. Doprawdy, nie istnieje w Europie opinia, i nasza w sferach rządowych jest całkiem lekceważo-

(Dok. na str. 4tej.)

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

23 C. Liboryusza b., Apolin.
24 P. Krystyny p. i m.
25 S. Jakóba ap., Krystofora.
26 N. Anny Matki N. M. P.
27 P. Pantaleona, Berty i Marty.
28 W. Nazaryusza, Innocentego.
29 Śr. Marty p., Felik. Faust.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

W sprawie aresztowania i uwolnienia profesora dr. Chmielowskiego donosi wiedeńskie biuro korespondencyjne:

"Bawiący obecnie w Zakopanem dr. Piotr Chmielowski zaprzecza, jakoby dopiero po złożeniu kaucyi przez hr. Potockiego i margr. Wielopolskiego został na wolność wypuszczonym. Kaucyi od niego nie żądano, jak również pogłoski o szykanach z strony więziennych urzędników są zmyślone. Uwięzienie Chmielowskiego dokonanem zostało — według jego własnego zdania — z powodu nieporozumień".

—Uwolnienie Piotra Chmielowskiego. Krakowski "Czas" dowiaduje się od osoby, przybyłej z Warszawy, że Piotr Chmielowski, przytrzymany przez kilka dni w biurze gubernialnego urzędu żandarmskiego w Warszawie, został wypuszczony na wolną stopę aż do ukończenia śledztwa, które jak już z dotychczasowego toku badania wynika, zakończyć się musi zupełnem uwolnieniem p. Chmielowskiego. P. Chmielowski wyjeżdża w tych dniach, jak co roku, do Zakopanego dla poratowania nadwątlonego zdrowia.

Zresztą żadnych aresztowań poważniejszych niebyło. Wszelkie pogłoski, jakoby aresztowanie Chmielowskiego, było początkiem jakiejś akcyi politycznej prześladowczej na szerszą skalę, są przesadą. Aresztowanie Chmielowskiego było całkiem przypadkowe, spowodowane przyjęciem u osoby aresztowej w Lublinie listu, w którym była wzmianka o Chmielowskim. Umysły w Warszawie były z początku aresztowaniem tem bardzo poruszone, obecnie jednak uspokoiły się zupełnie.

— Z Warszawy piszą do Dziennika Poznańskiego: "Panowie nasi popowracali z Mekki bardzo prędko. p. Skarzyński z Popowa był już 3 bm. w Warszawie. Czterech aż się ugina pod brzemieniem łask: otrzymali Stanisława III klasy. Za tyle zabiegów, znojów, propagand, upodleń — order, dawany zwykle sekretarzom magistratów w miastach gubernialnych, burmistrzom miast mniejszych, wreszcie nawet zasłużonym adjunktom cyrkułowym w Warszawie — mogłaś być większa ironja? Oni tak się naupędzali za dobrodziejstwami dla kraju, tak wołali wciąż "gaście ogień", tak uprzątali z przed rąk i oczu polskich najniewinniejsze nawet, ognio-trwałe zapałki, tyle progów, tyle słomianek rosyjskich czołami swemi nawycierali i za to wszystko "kraj", to jest oni, otrzymują dobrodziejstwo Stanisława III klasy!

Rosyanom w Królestwie Polskiem i kraju zabranym car łask nie poskąpił. Apuchtin został rzeczywistym radcą tajnym, Hurko i Szuwałów otrzymali po Andrzeju pierwszego wezwania; p. Markgraffskij (rzeczywiście Margraff,) naczelnik kancelaryi zarządu jenerała Brocka, ma już rangę aktualnego pułkownika; Orżewskij, który nawet prochu nie wąchał od lat pierwszej swej młodości, pomimo tak niedawnego odznaczenia za wyjątkowe zasługi, zapisane w książce Leliwy, postąpił, "postąpił na stopień jenerała". Gdyby samych takich jenerałów miala Rosya w przyszłej wojnie swej z Europą, można byłoby spokojnie wyglądać zwycięztwa. Wszyscy wyżej odznaczeni otrzymują i reskrypta carskie, oprócz samych nagród. Reskrypta do Hurki i Szuwałowa ogłosił Warsz. Dniewn. Apuchtinowski kryje się jeszcze w tajemnicy. Hurce dziękuje car nietylko za zasługi w wojnie z Turcyą, które mu już zjednały pełnomocnictwo, ale i za "poważne rezultaty osiągnięte przez niego na drodze zjednoczenia kraju Przywiślańskiego z wielką ojczyzną rosyjską." Szuwałow dostaje podziękowanie za dyplomacyą wraz z wyrazami nadziei, jakie niezawodnie spełni na swem gubernatorstwie jeneralnem. Co do hrabiego nie łudzą się już nawet szowiniści prawowiernością.

Wiedzą już teraz i rozpowiadają, że Szuwałow zdał carowi raport roczny jak najnieprzychylniejszy dla szlachty i duchowieństwa i nie tają, że memoryały, które jenerał-gubernator okłamując panów polskich pościągał z nich, posłużyły mu właśnie do ułożenia potępiającego sprawozdania i surowych wniosków, grożących nieszczęśliwemu narodowi nowym uciskiem, nowemi jego formami. Hr. Szuwałow miał już czas swą życzliwość, tajoną niby w widokach większej skuteczności, przedzierżgnąć w jawną nieżyczliwość. Gdy teraz w Moskwie, podczas składania przez deputacye, przed tronem, Mikołaj II zatrzymał deputacyę warszawską (p. Filipowski, inżynier, w blizkich stosunkach z rodziną jenerała Brocka; hr. August Potocki i mianowany przez rząd prezydent, jenerał Bibikow) i powiedział jej kilka słów uprzejmych, spisano zaraz słowa monarsze i dla rozradowania niemi serc Warszawy, postanowiono wysłać telegram o radosnem przemówieniu. Jenerał Bibikow nie opierał się zamiarowi, zastrzegł tylko odwołanie się do jenerał-gubernatora, jako naturalnego zwierzchnika i prezydenta deputacyi warszawskiej. Minister dworu ułożony już telegram zacyfrował i zdawało się, że wyraźnemu życzeniu cara, aby podziękowanie objawione było mieszkańcom Warszawy — stanie się zadość. Ale inaczej postanowił jenerał Szuwałow: pozwolenia odmówił, nazywając wysłanie telegramu zbytecznem. Może było w nim co niebezpiecznego, może sam car wyrwał się z jakiem niebezpiecznem słowem? Tego chyba żaden zapaleniec rosyjski, najgorszego gatunku, podejrzewać nie mógł. Car powiedział: "Cieszę się, widząc tu deputacyę od mieszkańców miasta Warszawy, dziękuję za życzenia i za piękny podarek (taca srebrna za 3000 rubli) i proszę oświadczyć mieszkańcom miasta Warszawy moje serdeczne podziękowanie". To wszystko — i to już wydało się Szuwałowowi fermentem buntu. Nie pomyślał mądry dyplomata, że zakazem swoim większą świadczy przysługę Polakom, niż Rosyi; ale dobrych chęci swoich dowiódł w sposób dla zagorzałych nawet lojalistów niewątpliwy.

— Warszawa. Wracający z Moskwy Moskale opowiadają, że na polu Chodyńskiem zginęło przeszło 5000 Moskali, a ci co z narażeniem życia zdobyli "podarunki carskie", sprzedawali je zaraz na ulicy po 15 kop., a więc nie z pietyzmu dla cara narażali życie. Policya rozpędzała tych przekupniów — nic to nie pomagało. Brak oświaty wystąpił tu jaskrawo i dobrze to scharakteryzował w tekście i rysunkach korespondent "Ilustracyi francuz.", która w Warszawie szczególnie wielkie zrobiła wrażenie. Cenzura nie przypuszczając, aby Francuzi, których podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie tak hołubiono — pisali źle o Moskalach, puściła ten numer bez czytania go, a obecnie rozchwytują w Warszawie Ilustracyę francuzką. Ryciny zrobione tam są na podstawie zdjęć fotograficznych.

Na polu Chodyńskiem był nietylko "czornyj roboczyj narod", była też t. zw. inteligencya — znaleziono bowiem nazajutrz mnóstwo kolczyków brylantowych, kapeluszy, parasolek etc. Trupy znaleziono po większej części bez butów, które hyeny pościągały z nieboszczyków.

Ugodowcy warszawscy chodzą z pospuszczanymi na kwintę nosami. Zapowiedzi ich — głoszone od chwili ustąpienia Hurki — nie sprawdziły się w zupełności. Nadzieje pokładane w Mikołaju II. nie ziściły się wcale — kamaryla Pobiedenoscewa rządzi jeszcze bardziej, aniżeli za czasów Aleksandra III. Kamaryla ta poniżającem postępowaniem ugodowców polskich bardziej jeszcze rozzuchwalona, a naród przeklina tych, którzy narzucają się na opiekunów, a teraz chowają się do mysiej dziury.

— W Częstochowie powstaje nowa fabryka juty, której właściciele, pp.: Kohn i Ginsberg, rozporządzają kapitałem 600,000, budowa szybko postępuje, przyczem wznoszony jest nowy most nad Wartą.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Dobra Świerczewo pod Dębcem, które w ostatnich latach często zmieniały właścicieli, nabył architekt poznański Kindler za 68,000 marek.

— W Kwilczu wielkie stało się nieszczęście. Dnia 24 czerwca o 3 godzinie po południu uderzył piorun w dom gospodarza i sołtysa Gumołki i prawie w pół godzinie zniszczył ogień i przyległy dom gospodarza Stoińskiego. Prócz tych gospodarzy straciło pięć biedniejszych rodzin swoje mienie. Ratunek był trudny, budynki pod słomą a do tego dął wiatr. Po przybyciu sikawek pożar ograniczono.

— Z Rawicza donoszą, że podczas burzy, która dnia 24 bm. szalała w tamtej okolicy, zabił piorun zatrudnionego w polu włódarza i dwie kobiety, którzy się schronili przed deszczem pod drzewo.

— Jeszcze nie przebrzmiała smutna wiadomość o nabyciu przez hakatystowski "Land bank" dóbr Ludom-Dąbrówki, a już mamy do zapisania nową podobnie smutną wiadomość.

"Posener Tageblatt" donosi, że dobra rycerskie Czeluścin w powiecie grobskim, własność szambelana królewskiego Henryka Dzierżykraj Morawskiego kupiła komisya kolonizacyjna.

Doniesienie "Pos. Tagebl." sprostować należy o tyle, że Czeluścin leży nie w powiecie krobskim, bo takiego nie ma, tylko w powiecie gostyńskim. Dobra te mają obszaru nie 3000 mórg, tylko 810,40 hektarów.

— Poznań. Założony przez hakatystów "Landbank" nie próżnuje i zakupuje coraz więcej dóbr. Świeżo znowu nabył z wolnej ręki dobra rycerskie Pawłowo pod Obornikami, mające 2500 hektarów obszaru, a w powiecie człuchowskim w Prusach Zachodnich w drodze przymusowej dobra Steinbusch.

— Nakło. Pani hrabina Potulicka z Potulic wydzierżawiła wieś Teresin, mającą 1200 mórg obszaru, na lat 18 p. Tadeuszowi Skrzydlewskiemu z Wojcina.

—Kruświca. "Nieszczęście" się stało w Kruświcy, jak donosi hakatystowski "Kujavischer Bote", albowiem właściciel hotelu p. Scherle sprzedał tenże hotel Polakowi za 48,000 mr. Przejście tej posiadłości w ręce polskie uważają bismarczycy za cios dotkliwy.

— W Inowrocławiu nabył kapitalista p. Kowalski dom przy Jacobstr. 5 od kapitalisty Teskego za 38,400 marek.

— Krotoszyn. Na dniu 17 czerwca odbył się w mieście naszem wielki kongres rzeźników Księstwa i przyległych prowincyi. Zjechało się kilkaset uczestników, nawet dostawcy bydła z Berlina przybyli na tę uroczystość.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W doskonale redagowanem piśmie ludowem toruńskim "Przyjacielu" p. Ign. Danielewskiego znajdujemy następujące trafne uwagi o obecnem położeniu ludności polskiej w Prusach:

"My Polacy dostajemy się tu w Prusach w coraz trudniejsze położenie. Zewsząd silą się przeciwnicy o jak najspieszniejsze zniemczenie nas. Dawniej działo się to głównie przez urzędników, teraz nieurzędnicy gorsi i natarczywsi dla nas od urzędników. Chcieliby nam zakazać nie tylko pamięci o tem, żeśmy Polacy, ale nawet pomyślenia po polsku, każdego słowa polskiego i westchnienia do Boga w ojczystej mowie.

"Gdzie tylko kto po polsku odezwie się w szkole, urzędzie, a nawet prywatnie w obecności Niemców, jużci o to krzyki, jakby o najcięższą zbrodnię.

"W Witaszycach powiedział ksiądz nauczycielowi, że dzieci w modlitwie po polsku mówić powinny, po polsku pacierz mówić i Boga pochwalać, — a jużci na niego hałas, jak gdyby kogo zamordował.

"Do Pelplina posłano księdza Landsberga z Chełmna na dyrektora szkoły chłopców, a już ci krzyki, aby nauczyciele tej szkoły odtąd między sobą na konferencyach po polsku nie rozmawiali.

"Wszędzie więc zaraz szpiegowanie, wszędzie denuncyacye, wszędzie podszczuwanie, wszędzie zabranianie polskiej mowy, wszędzie walka z nami i z każdym polskim zwyczajem, żeby jaknajprędzej narodowości naszej nas pozbawić.

"Bronić się trzeba, ale obrona nasza skuteczna w tem tylko, żeby robić swoje spokojnie, nieustraszenie i wytrwale. Kłócić się z takimi przeciwnikami na nic się nie przyda. Przekonywać ich do niczego nie prowadzi. Zapaleńców takich ślepych i upojonych nienawiścią do nas nikt nie przekona ani nie uciszy. Ucichną chyba wtedy, gdy im sił już nie stanie do krzyku na wiatr, gdy im się nie będzie odpowiadało. Wiele u nich złości i zawziętości, ale jeszcze więcej głupoty i zarozumiałości. Te muszą się zabić same w sobie w obec naszej pewności i ufności w sprawiedliwość Bożą, która dobrej sprawie zawsze się w końcu dostanie.

"My róbmy swoje!

"A tem robieniem swego jest staranie się w domu o zachowanie polskich uczuć, polskich przekonań, polskiej pamięci.

"Więc dopilnuj ty ojcze, ty matko, ty gospodarzu i gospodyni, żeby w domu u ciebie mówiono po polsku, modlono się i czuto po polsku.

"Dzieci niech pacierz po polsku mówią, niech się czytać po polsku uczą, niech na pamięć katechizm po polsku przepowiadają, z książki do nabożeństwa po polsku się modlą, polskich pieśni po polsku śpiewać się uczą.

"Nie chcą słuchać o Polsce, nie chcą przyznać, że jest naród polski, że naród ten żyje i rośnie coraz większy, więc my w domu chowajmy i pielęgnujmy naród nasz i Polskę naszą na coraz to większą i silniejszą i potężniejszą, a wyroi się ta nasza potęga czasu swego zwycięzko na zdumienie świata."

— Wyborcy polscy w zachodnio-pruskim okręgu świeckim odnieśli w świeżo dokonanych tam wyborach uzupełniających do parlamentu zwycięztwo nad niemieckimi przeciwnikami i dowiedli tem samem, jak słusznie postąpił sobie parlament, gdy unieważnił mandat wybranego przy pomocy presyi wyborczej wolnokonserwatysty Holtza z Parlina.

Według urzędowego rezultatu wyborów otrzymał kandydat Polaków, p. Julian Sas-Jaworski, 4612 głosów, a kandydat Niemców, p. Holtz z Parlina, 4598 głosów. Większość po stronie kandydata polskiego wynosi zatem 14 głosów.

Niestety padło jeszcze 17 głosów na innych kandydatów, skutkiem czego kandydat nasz nie uzyskał absolutnej większości, która wynosi 4614 głosów, ponieważ ogółem oddano

9227 ważnych głosów.

Brakło zatem p. Jaworskiemu do absolutnej większości tylko dwóch głosów.

Skutkiem tego odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy p. Jaworskim a p. Holtzem.

— Gdańsk, 28 czerwca. Ciągle jeszcze wre u nas walka o nabożeństwa polskie. Ks. Biskup wprawdzie deputacyi naszej przyrzekł, że co niedzielę w kościele św. Mikołaja będzie o 8 godzinie z rana dla Polaków nabożeństwo z polskim śpiewem i polskiem kazaniem, tymczasem jednakże mamy tylko polskie kazanie, śpiew zaś, jak dawniej, pozostał niemiecki. Podczas sumy organista śpiewa sam po niemiecku, a przed nabożeństwem i po nabożeństwie chór szczelnie zamyka, żeby tylko nie dostał się tam jaki Polak i nie zbezcześcił kościoła niemieckiego pieśnią polską. Nie wiemy, jak brzmi piśmienne rozporządzenie ks. biskupa do tutejszych proboszczy, zachowują oni co do tego najgłębszą tajemnicę, mniemamy atoli, że inaczej brzmieć nie może, jak ustnie deputacyi naszej dane przyrzeczenie. Zdaje się zatem słuszny nas żal do naszych księży proboszczy, że oni sprzeciwiają się woli ks. biskupa i naszym słusznym żądaniom zadosyć uczynić nie chcą.

— Wyborcy polscy w okręgu kościersko-starogardzko-tczewskim odebrali Niemcom mandat poselski do sejmu pruskiego, piastowany do niedawna przez zmarłego landrata Englera. Wynik wyborów uzupełniających walmanów był, dzięki dobrej agitacyi, pomyślnym dla nas, to też w odbytym w Starogardzie wyborze posła zwyciężył kandydat nasz ks. dr. Wolszlegier z Dąbrówna 236 głosami, podczas gdy wolnokonserwatywny Arndt otrzymał 232 głosów.

Jeżeli zważymy trudności, z jakiemi walczyć musi lud zachodnio-pruski w wyborach i to, jak w tym przypadku, jawnych, to zwycięztwo to choć na pozór nieznaczne rośnie w naszych oczach i radością napełnia każdego, bo ono jest przedewszystkiem zwycięztwem rozbudzonej świadomości narodowej ludu polskiego.

— Swiecie. W wsi Krupocinie kobieta cierpiąca na umyśle podpaliła dnia 22 czerwca chałupę, skutkiem czego spaliło się 5 gospodarstw z sprzętami i inwentarzem żywym.

— Z Mazur. Wyższy radzca konsystoryalny dr. Pełka z Królewca utyskiwał na zebraniu Stowarzyszenia Gustawa Adolfa w Kłajpedzie na to, iż Warmiacy katolicy starają się wykupywać gospodarstwa w stronach luterskich, przez co na Mazurach i częściowo też na Litwie niszczą parafie protestanckie. Zarzut to niesłuszny. Jeżeli Warmiakom za ciasno w stronach swoich a zakupują się na Mazurach, to czynią to dla chleba a nie ażeby wyprzeć protestantów. Wszak i na Warmią rząd nasyła urzędników luterskich a liczni innowiercy stanu kupieckiego i rzemieślniczego szukają zarobku w stronach katolickich.

SZLĄZK.

Zabrze. Na kopalni Guido zaprzestano pracować, ponieważ zalała ją woda. Na szczęście robotnicy uszli cało.

— Bytom. W tych dniach rano przechodziła żona gościnnego Koszmiedera około budującego się domu na rogu ulicy Równoległej (Parallel str.) i Wielkiej Błotnicy. Wtem spadła na nią z trzeciego piętra 3 centnary ważąca kamienna fasada do okna, zmiażdżyła jej krzyże i złamała kark, tak że śmierć nastąpiła na miejscu. Przywołany natychmiast lekarz nie zdołał już nic pomódz.

— W Piekarach pod Bytomiem na Górnym Szlązku poświęcił Kardynał książę Biskup wrocławski X. Kopp tamtejszą Kalwaryą. Już od czternastego wieku słyną Piekary z cudownego obrazu N. Maryi Panny, do którego w podróży pod Wiedeń i król nasz Jan Sobieski przybył się pomodlić. Od roku 1702, gdy Szwedzi najechali Polskę, przewieziono obraz cudowny do Opola, gdzie dotąd w kościele farnym się znajduje, podczas gdy w Piekarach jest tylko wierna podobizna. Lud pobożny chętnie tam jednak pielgrzymuje jako do źródła wielu łask. Na zbudowanie Kalwaryi, którem się gorliwie zajmował komisarz biskupi i kanonik honorowy a duszpasterz w Piekarach śp. X. Leopold Nerlich, złożył biedny lud polski przeszło 700,000 mr. co wspaniałym jest objawem jego głębokiej religijności i ofiarności na chwałę Bożą.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Trzykrotne samobójstwo i obłąkanie. O niezwykłem a wzruszającym wypadku donoszą dzienniki ze Lwowa: Rytownik Artur Karw. kochał się przez długi czas nieszczęśliwie w pannie, która nie odwzajemniając jego uczucia, postanowiła swoje serce i rękę oddać komu innemu. Niedawno temu odbył się właśnie ślub młodej pary. Karw. na pierwszą wiadomość o tem dostał objawów obłąkania, a pod wieczór zrodziła się w nim myśl o samobójstwie. W istocie o godzinie 10 w nocy po ślubie wyszedł na ganek swojego mieszkania przy ulicy Bema i skoczył z pierwszego piętra na bruk podwórza, gdzie byłby się niezawodnie zabił albo ciężko pokaleczył, gdyby nie traf, iż w tem miejscu właśnie, na którem upadł, stało dwóch ludzi, rozmawiających z sobą. Spadając, Karw. przytłoczył jednego z nich ciężarem swojego ciała i poturbował go dość silnie, ale sam ocalał. Nieudany krok samobójczy napełnił nieszczęśliwego człowieka wściekłością i doprowadził go do szału. "Muszę umrzeć!" zawołał z determinacyą, wybiegł na ulicę i rzucił się do basenu studni. I tym razem jednak zamach spełznął na niczem. Jeden z panów, którzy byli na podwórzu i słyszeli rozpaczliwe pogróżki Karw., pospieszył za nim i w czas jeszcze wydobył go z wody. Zdawało się, że biedny szaleniec tym razem powróci do równowagi. Zaledwie ów pan oddalił się o kilka kroków, usłyszał za sobą podejrzany łoskot. Zawrócił szybko i spostrzegł wiszące na sąsiednim parkanie ciało ludzkie. Był to Karw., który po raz trzeci usiłował odebrać sobie życie — napróżno. Odcięto go wczas jeszcze, tak iż za kilka minut przyszedł zupełnie do siebie, jednakże okazywał coraz silniejsze objawy rozstroju umysłowego. W celu zapobiegnięcia dalszym usiłowaniom samobójstwa, odwieziono go dorożką na policyą, gdzie nieszczęśliwy człowiek, straciwszy już zupełnie świadomość tego, co się z nim dzieje, śmiał się i tańczył po pokoju. Oddano go do zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

— Z powodu zapowiedzianej na ostatnie dni sierpnia wizyty cara w Wiedniu, pierwotne dyspozycye co do przyjazdu cesarza Franciszka Józefa na wielkie manewra w Galicyi uległy pewnej zmianie — cesarz przybędzie miądzy 5 a 8 września rb. i zabawić ma w Galicyi przez 18 dni. Pobyt monarchy będzie miał wprawdzie charakter ściśle wojskowy, lecz to nie wyklucza, jak to miało miejsce już dawniej, zwłaszcza podczas manewrów pod Gródkiem i Jarosławiem, aby cesarz nie miał się zetknąć z ludnością i nie przyjmować deputacyi. Wiadomość o przyjeździe na manewra końcowe cesarza Wilhelma utrzymuje się uparcie, lecz w tej mierze nie da się powiedzieć jeszcze nic stanowczego.

— Pożary. Dnia 10 czerwca około 11 godziny w nocy w Medyce, kiedy cała wieś pogrążona była w głębokim śnie, nagle z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w stodole Wasyla Burdzia. A że budynki stały gęsto obok siebie, wnet płomienie objęły i rozszerzył się tak, że 12 gospodarzy stało się pastwą płomieni i spaliło się im około 60 budynków, pozbawiając pogorzelców wszelkiego mienia. Pożar zagrażał prawie całej wsi, gdyby nie tutejszy posterunek żandarmeryi i wojsko, które na pomoc przybyło z Hurka. Z pomocą sikawek dworskiej i ze stacyi kolejowej, zlokalizowano pożar, a tem samem ochroniono budynek szkolny, który stoi o kilkanaście kroków od pogorzeliska. W czasie pożaru byłby się spalił chłopczyna 8-letni, gdyby nie przytomność i odwaga tutejszego żandarma p. Stanisława Pawełka, który na rozpacz matki, z narażeniem własnego życia wyniósł chłopca z płonącego budynku.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Z Błędowic. Dnia 12 czerwca popełniono tu straszną zbrodnię. Stary wymownik W. został zamordowany, jego żona zaś i dwaj komornicy ciężko poranieni. Złoczyńcy zrabowali 400 zlr. Żandarmi jeszcze na tym samym dniu wyśledzili morderców w osobie górnika Dony z głównej jamy orłowskiej i jego pomocnika G. Boucka, dozorcę maszyn z nowej jamy. O morderstwie znane są dotąd takie szczegóły: Około północy usłyszeli komornicy wymownika W. szelest. Domyślając się, że to złodzieje, wtargnęli nieuzbrojeni do izby wymownika, gdzie przedstawiał się im straszny widok. Wymownik leżał w kałuży krwi jakoteż i jego żona, obaj bez przytomności. Komornicy uderzyli na morderców, którzy jeszcze tłukli swe ofiary, lecz zostali ubezwładnieni i popadli także w stan bezprzytomności. Tymczasem mordercy zabrawszy z sobą co się dało, uciekli. W tymto stanie znaleziono poranionych dopiero rano. Sąsiedzi posłali po lekarza, lecz ten że skonstatował już tylko śmierć wymownika, żonie zaś i komornikom udzielił pomocy. Donę i Boucka odprowadzono do więzienia w Frysztacie.

— Z Bielska. Ochotnik Franciszek Janik rodem z Ołomuńca, żołnierz 54 pułku 4 kompanii zastrzelił się dnia 22 czerwca rano w pralni tutejszych koszar. Przyczyna samobójstwa leży w tem, że rodzice nie chcieli mu przysłać pieniędzy.

Prześladowanie Słowian

na Węgrzech dotyka, jak wiadomo najboleśniej może Słowaków, bo Serbowie np. nie mówiąc już o innych niemadziarskich narodowościach jak Rusinach lub Niemcach, mogą jeszcze czasami liczyć na jakie takie względy. Słowacy natomiast są po prostu tam w roli wyjętych z pod prawa. Stwierdziło się to także przy sposobności obecnych jubileuszowych uroczystości węgierskich. Mianowicie amnestya milenium objęła przestępców politycznych wszystkich narodowości z wyjątkiem Słowaków. Dwaj więźniowie polityczni z pomiędzy Słowaków, odsiadujący i tak kozę za jedynę tę chyba winę, że nie chcieli poddać się prądowi madyaryzacyi tj. Žiak i Polony, pozostali w więzieniu. Dzienniki węgierskie za motyw podały, iż Žiak nie może korzystać z amnestyi, gdyż został powtórnie zasądzony, ale dla czegóż wypuszczono w takim razie więźniów innych narodowości, jak Popowicza, Branistę, Lucacio, którzy także dwa albo i więcej razy za przestępstwa polityczne byli zasądzeni? Pominąwszy zresztą Žiaka, ale Polony, który po raz pierwszy odsiaduje więzienie, dla czego niemoże korzystać z amnestyi? Pokazuje się z tego, że Słowacy na sprawiedliwość ze strony Węgrów absolutnie liczyć nie mogą.

Wytrwały cyklista,

rodak nasz, p. Teofil Kościołek w Buffalo w Ameryce, przybył do Krakowa, odbywając drogę od wylądowania w Rotterdamie przez Holandyę i Niemcy na Berlin, Poznań, Wrocław, Myślenice, na rowerze. P. Kościołek przed dwoma laty przybywszy również na rowerze, bawił już w Krakowie i u rodziny pod Tyczynem w Rzeszowskiem. Z podróży swojej ma rodzaj pamiętnika z podpisami osób i redakcyj w miastach, przez które przejeżdża. Dzielny cyklista, natychmiast po przybyciu do Krakowa, z ulicy zaprowadzony został do policyi za to, że rower jego nie był oznaczony numerem. Zapewnia on, iż drugi raz przybywając z Ameryki do Europy, tylko w Krakowie musiał zawrzeć przymusową znajomość z policyą.

Pierwszy nowy śledź.

Z Amsterdamu piszą: Pierwszy nowy śledź bywa wedle starego zwyczaju każdego roku wręczany uroczyście królowej. Szczęśliwi rybacy, którzy pierwszego śledzia ułowili, ubierają się do tej ceremonii w czerwone wstęgi i jadą w przybranym w zielone chorągiewki powozie do zamku królewskiego, gdzie wręczają pierwszego śledzia, odbierając za to podarek pieniężny. Tak się też stało niedawno jednego czwartku; dwóch rybaków w opisany sposób przybyło do królewskiego zamku w Soeftdijk pod Utrechtem i wręczyło królowej rejentce i jej córce wśród przemów pierwszego śledzia; królowa rejentka przyjęła z wdzięcznością i podziękowaniem ów podarek. Dla Holandyi mają śledzie wielkie znaczenie, gdyż jest to wielce ważny artykuł dla handlu.

Najstarszą Polką na świecie.

która pamięta czasy wolnej Rzeczypospolitej, jest pani Daniela Rostowska, w północnej Francyi, w miasteczku Aniche mieszkająca, która po śmierci Madame Gaillard, zmarłej tego roku, liczącej lat 125, jest najstarszą niewiastą w całej Francyi. Córka Polakowskiego, który brał udział we wszystkich powstaniach, wyszła za mąż za Rostowskiego, wygnańca z r. 1831. Pani Rostowska urodziła się dnia 19 marca 1784 r. w Warszawie.

Kość słoniowa.

W ciągu roku 1895 sprzedano ogółem 11,650 ton kości słoniowej afrykańskiej na targach Londynu, Antwerpii i Liverpoolu, oprócz 1570 ton, pochodzących z zapasu roku poprzedniego. Z Sudanu przybyło 1140 ton, należących po większej części do zbioru, nagromadzonego przez Emina baszę. Afryka wschodnia niemiecka i Mozambik dostarczyły mniej niż zwykle, 1839 ton. Ziemia Przylądkowa nic prawie nie nadesłała. Państwo Kongo dało 6630 ton, Niger i Benne 688 ton, Gabon i Kamerun 727 ton. Cała ta ilość kości słoniowej wymagała zagłady przeszło 40,000 słoni, a że ogólna ilość tych zwierząt w Afryce, według prawdopodobnej oceny, wynosi około 200,000, łatwo więc przewidywać można rychle ich wytępienie. Państwa europejskie, które Afrykę rozszarpały między siebie, winny szybko obmyślić środki ochronne.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 23 Lipca, 1896.

Wiadomości z Kuby opiewają, że żółta febra, ospa i inne zaraźliwe choroby strasźliwie dziesiątkują wojsko hiszpańskie. Obawiają się, że jeźli lepszy stan zdrowotny nie zostanie zaprowadzonym w armii hiszpańskiej, to cała armia zginie; co nie padnie z zarazy i epidemii, to ujdzie do szeregów rewolucyonistów.

Stan zdrowia wojska tworzącego mur czyli barierę, tak zwaną „trocha" (wymawia się trocia), jest bardzo opłakanym.

Tymczasem, z drugiej strony, Kubańczycy chwalą się dobrem zdrowiem i wolnością od plag zarazy i choróbsk, a to głównie dla tego, że ich siły znajdują się po wzgórzach, podczas gdy wojska rządowe są rozlokowane po dolinach i nizinach.

Sprawdza się utrzymywanie przewódców kubańskich wypowiedziane kilka miesięcy temu, że z nastaniem pory deszczowej, pory niezdrowia, chorób i zaraz — armia hiszpańska zacznie „topnieć" szybciej jak by to zdołali Kubańczycy wykonać orężem.

Patryoci kubańscy przekonani są, że chwila ich tryumfu jest niedaleką i że Hiszpania zostanie tym razem raz na zawsze wyrugowaną z wyspy.

Nominaci naszych dwóch wielkich stronnictw politycznych mają wkrótce rozpocząć „kampanię nauki" w obozach i okolicach zagrożonych. McKinley ma wypowiadać mowy w Stanach zachodnich i południowych w celu pouczenia wyborców o korzyściach protekcyj i uczciwego pieniędza, a Bryan w Stanach wschodnich o błogich i pomyślnych czasach, które mają nastąpić gdy zaprowadzonem zostanie dowolne bicie srebra i cło jedynie takie, jakiego potrzeba na utrzymanie maszyny rządowej w ruchu.

Kampania będzie bardzo ożywioną i nie wątpimy, że i nasi Czytelnicy okażą żywy interes w zapasach przedwyborczych naszej nowej ojczyzny.

Pisma parafialne, zgromione przez opinię publiczną, nie wiele co wspominają o kongresie polsko-katolickim w Buffalo, w siedzibie ks. John'a.

W sobotnim „Record" czytamy co następuje: „Dla ochrony Polaków - polscy biznesiści w Chicago zamierzają utworzyć stowarzyszenie dla ochronienia swych biednych rodaków od chytrości codziennie się powiększającej liczby tuzinkowych szwindlerów, którzy Polaków biorą za swoje specyalne ofiary. Nowe to stowarzyszenie ma zajmować się zbadaniem wszystkich spraw oszustwa, o jakich się dowie i będzie baczyć na to aby winowajcy zostali ukarani. Kilku polskich adwokatów dobrego stanowiska obiecało zajmować się przeprowadzeniem wszystkich takich spraw bezpłatnie".

Otóż krok taki naszych biznesistów i adwokatów jest bardzo na czasie. Pomiędzy tutejszą Polonią we wszystkich dzielnicach, gdzie rodacy nasi zamieszkują, aż roi się od tych szwindlerskich „naciągaczy" i „szajstrów", pomocników-adwokatów, pomocników - konstablów, pseudo-tłumaczy i doradzców i nibyto adwokatów i doradzców-prawnych, którzy nie tylko że żadnej zgoła nauki angielskiej nie posiadają i dyplomu na rzeczników nie mają, ale czynią okropny wyzysk i obdzieranie naszych ciemnych i łatwowiernych rodaków za swój cel utrzymania i życia. Wielu oszukanych i „oszwindlowanych" naszych ciemnych i głupich rodaków przekonało się z wielką stratą pieniężną, że „pomoc" i „do rada" takich szajstrów więcej kosztuje jak prawna pomoc i obrona u wykształconego i prawdziwego adwokata. Mamy teraz w Chicago kilkunastu dobrych polskich adwokatów, którzy szkoły prawne ukończyli i chlubne egzamina zdali, praktykujących od kilku lat i więcej, i którzy nie tylko w samych izbach sędziów-pokoju praktykują, ale sprawy prowadzą we wszystkich a nawet w najwyższych sądach.

Kto ma jaką sprawę sądową, mniejszą lub większą, niechaj nie udaje się do pokątnych i wyzyskujących „szajstrów", ale niechaj uda się do prawdziwego i uczonego adwokata.

Kto udaje się w sprawie prawnej do szajstrów, jest tak samo jakby chory udawał się do „mądrych" i szarlatanów zamiast do prawdziwych lekarzy czyli doktorów.

„Głupich nie sieją tylko sami się rodzą", mówi przysłowie, lecz obowiązkiem naszych znaczniejszych obywateli jest tych biedaków pouczyć i uchronić od wyzysku.

Dowiadujemy się, że kilku naszych młodych Polaków-Amerykaninów w Chicago, posiadających ambicye polityczne, stara się aby zostali wybrani mówcami i „politycznymi nauczycielami" dla wyborców polskich.

Dla naszej wykształconej młodzieży obydwie partye w tym kierunku przedstawiają dobre i korzystne widoki i wybranie z pośród nich mówców politycznych uważać będziemy za jeden wielki krok naprzód w czynnem interesowaniu się tutejszą polityką — w której słabo jesteśmy reprezentowani.

Bardzo byłoby pożądanem, aby nasi młodzi ludzie znaleźli się w obydwu stronnictwach dla ogólnej korzyści, tak swojej własnej jak i wyborców.

Większe mieszanie się do polityki, lepiej nas wykształci a przytem utoruje i wskaże drogi do rozmaitych korzystnych politycznych stanowisk.

Z polityki.

Demokraci Stanu New York zwołali walne zebranie i po napiętnowaniu konwencyi demokratycznej w Chicago — oraz przyjętej platformy jako niedemokratyczne — wybrali komitet ze 100 mężów znanych i zaufanych, którzy zajmią się urządzeniem nowej konwencyi.

* * *

Herr Most, znany w New Yorku anarchista i redaktor gazety "Freiheit" oświadczył się przeciwko wolnemu srebru.

* * *

Republikanie w Iowa na konwencyi Stanowej w Des Moines w dniu 15 bm. mianowali następujących obywateli na swoich kandydatów:

Na sekretarza Stanu,
G. L. Dobson.
Na auditora Stanu,
G. C. McCarthy.
Na skarbnika Stanu,
John Herriott.
Na Rzecznika Stanu,
Milton Remley.
Na Sędziego Najwyższego Trybunału.
A. R. Ladd,
Na Komisarza kolejowego.
E. A. Dawson.
Na wyborców at large:
R. H. Conger
Edred S. James.

Indorsowali platformę republikańską i p. McKinley.

* * *

"Popocratic party" oto nowa nazwa, którą obdarzono stronnictwo demokratyczno-populistycznego wolnego srebra.

Zatem srebrni demokraci nazywani odtąd będą — i znani będą — jako "popocrats", skrócenie z dwóch nazw "popu (-lists-demo)-crats. Inni zaproponowali: demo pulist, lecz "popo-krat" lepiej się słyszy.

"Złoci" demokraci z dumą nazywają się "prawdziwymi demokratami" Jefferson'a, Jackson'a, Benton'a, Tilden'a i Cleveland'a z nierozruszonymi zasadami jeffersonskiemi.

* * *

Republikański komitet Narodowy Wykonawczy zadecydował, że kwatery kompanii będą się znajdowały w New York'u i w Chicago.

* * *

Socyaliści niemieccy w Berlinie, Niemczech, w przeszłym tygodniu wyrazili swoją ogromną satysfakcyę i aprobatą platformy demokratycznej w Chicago.

* * *

Republikanie Stanu Delaware, na konwencyi Stanowej odbytej w Dover, mianowali następujących obywateli na swoich kandydatów:

Na gubernatora.
John H. Hoffecker.
Do kongresu.
Jonathan S. Wiliis.
Na elektorów:
D. M. Wilson,
D. J. Fooks,
James S. Shaw.

Przytem oświadczyli się jednomyślnie za platformą republikańską i za p. majorem Mc Kinley'em.

* * *

Politykierzy utrzymują, że zbliżająca się kampania jest tak pomieszaną iż nie można nic stanowczego obliczyć dwa tygodnie naprzód. Mimo to republikanie twierdzą, że zwyciężą kompletnie, podczas gdy "srebrni" temu zaprzeczają, utrzymując, że nie ma żadnej wątpliwości iż "wolne srebro" będzie górą. Konserwatywni politycy zatem bardzo są ostrożnymi w ogłaszaniu swych danych. Sporządzili oni tabelę następującą:

Stany.	Za wolnemsrebrem.	Za walutą złotą.	Kontestowane i niepewne.
Alabama	11		
Arkansas	8		
California	9		
Colorado	4		
Connecticut		6	
Delaware		3	
Florida	4		
Georgia	13		
Idaho	3		
Illinois			24
Indiana			15
Iowa			13
Kansas	10		
Kentucky			13
Louisiana	8		
Maine		6	
Maryland		8	
Massachusetts		15	
Michigan		14	
Minnesota		9	
Mississippi	9		
Missouri	17		
Montana	3		
Nebraska	8		
Nevada	3		
N. Hampshire		4	
New Jersey		10	
New York		36	
North Carolina	11		
North Dakota			3
Ohio		23	
Oregon	4		
Pennsylvania		32	
Rhode Island		4	
South Carolina	9		
South Dakota		4	
Tennessee			12
Texas	15		
Utah	3		
Vermont		4	
Virginia	12		
Washington	4		
West Virginia			
Wisconsin		12	
Wyoming	3		
Razem	171	170	83

Ogółem, 447. Potrzebnych do wyboru, 224.

Wiele głosów w kolumnie złotej należałoby jeszcze wciągnąć pod tytuł "niepewnych." Z drugiej strony, republikanie utrzymują, że znaczna liczba głosów podanych powyżej jako "srebrne" i "niepewne" należy zaliczyć do kolumny złotej. Jestto tabela prasy i politykierów niezawisłych. Wykazuje, że "srebrni" spodziewają się wielkiej liczby głosów i jeźli przed wyborami "złoci" nie nawrócą wpadłych w "herezyę," to "srebrni" mogą zwyciężyć. Cały sęk leży w tem, że "złoci" demokraci nie oświadczyli się dotąd czy będą mieli odrębnego kandydata, co podzieliłoby "złote" głosy — i czy populiści w St. Louis oświadczą się za Bryan'em jako kandydatem populistów; jeźli nie, to podzieliłoby to znów głosy "srebrnych."

* * *

Srebrni demokraci nie mają żadnego organu w Chicago a ponieważ uważają Chicago za "oś całego kraju," więc postanowili założyć nowy dziennik w języku angielskim wyłącznie w interesie srebrnej demokracyi. Nowa drukarnia, zaopatrzona w nowe czcionki, przybory i drukarskie pospieszne maszyny, będzie gotową w przeciągu 30 dni.

* * *

Senator Vilas i gen. Bragg, wisconsińscy "złoci" demokraci, w dniu 17 bm. wydali odezwę do Demokratów Wisconsin'u, w której piętnując demokratyczną konwencyą w Chicago jako "rewolucyjną," wzywają demokratów, że ich największym obowiązkiem w interesie czystej i prawdziwej demokracyi oraz w interesie dobra Stanu Wisconsin — jest pobić na wyborach nominata popo-kratów Bryan'a.

* * *

W tym tygodniu odbywa się konwencya populistów w St. Louis, Mo.

* * *

W wtorek 21 bm. główna kwatera polityczna Republikańskiego Komitetu Narodowego została otwartą w gmachu Auditorium, w części frontującej na Wabash ave. i składa się z 11 pokoi.

Manażer pana McKinley — Marcus A. Hanna — osobiście dopilnuje zarządem Komitetu.

W przyszłym tygodniu rozeslani zostaną mówcy po Nebrasce i Minnesocie dla pouczenia wyborców o błogich skutkach taryfy i o herezyi "wolnego srebra."

* * *

Senator Teller, z Colorado, oświadczył się stanowczo za nominatem demokratycznym Bryan'em i dla poparcia swego głosu wydał manifest podpisany przez siebie i innych znakomitych "srebrnych" w Colorado, aby wszyscy przyjaciele białego metalu niezachwianie stanęli po stronie nominata stronnictwa demokratycznego.

Z innych sławnych politykierów populista Jerry Simpson z Kansas, przezwany "bez - szkarpetkowym mężem stanu (sockless statesman), tak samo w gorących słowach popiera Bryan'a, jako wybawcę uciśnionych finansowo zachodnich mieszkańców kraju. Długo-brody populistyczny senator Peffer z Kansas popiera wszystkie polecenia Simpson'a.

* * *

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Chicago ogólna konferencya "złotych" demokratów w celu naradzenia się o wystąpieniu z odrębnym, "złotym" kandydatem na prezydenta.

Następujące stany będą na pewno reprezentowane: Illinois, Indiana, Missouri, Wisconsin, Kentucky, Texas, Tennessee, Michigan, Georgia, Alabama, Nebraska, Iowa, Louisiana, Północna Karolina.

"Złoci" demokraci na wschodzie zwołają konferencyą do New York City.

Jeźli wszystko pójdzie pomyślnie, to wszyscy "złoci" mają nadzieję zwołać krajową złotą konwencyę demokratyczną do Chicago na dniu 18 sierpnia.

Nowe prześladowania moskiewskie (dok. z str. 1-ej.

na, jeżeli podobne rzeczy dziać się mogą! Wszakże nie należy nam samym siebie lekceważyć, i prasa zakordonowa polska powinna spełnić swój obowiązek, przedstawiając fakt ten we właściwem świetle, podnosząc niesłychane nadużycie, jakiego dziś pada ofiarą nasz ogół, w osobie jednego z najbardziej zasłużonych swych członków.

Jednocześnie z aresztowaniem Chmielowskiego dokonano rewizyi w mieszkaniu i na całej pensyi pani Swołyńskiej, właścicielki wyższego zakładu naukowego żeńskiego.

U panny K., mieszkającej u p. Swołyńskiej, ale nie będącej jej pensyonarką, znaleziono broszury nielegalne, skutkiem czego właścicielkę ich aresztowano, a razem z nią zabrano i panią Swołyńską — dlaczego, to już jest tajemnicą żandarmów. Zdaje się, że chodzi o to, ażeby doprowadzić do zamknięcia pensyi, znoszenie bowiem szkół prywatnych stało się dziś dla władz jednym z najważniejszych punktów ich programu.

Naturalnie samo aresztowanie przełożonej i przetrzymanie jej chociażby krótko w zamknięciu, musi zdezorganizować szkołę i przyczynić się do jej upadku, gdyby nawet władza jej nie zamknęła.

Na kolei Terespolskiej nastąpiło wykolejenie się pociągu. Wielka ta, ze względu na ilość ofiar, katastrofa będzie niewątpliwie dokładnie w gazetach opisana, ale nie podadzą one głównej przyczyny wypadku. Już dziś można zrozumieć, że katastrofa nie jest prostym wypadkiem, ale że musiała ona nastąpić, jako nieunikniony skutek dzisiejszej gospodarki.

Od paru lat rząd, objąwszy tę kolej w posiadanie, systematycznie usuwa ze służby Polaków, a sprowadza na ich miejsce Moskali z głębi Rosyi. Przybysze ci pozajmowali wszystkie wyższe stanowiska i większość podrzędnych. Po tej reorganizacyi, która okazała się przyczyną pogrążenia w nędzy mnóstwa rodzin, korespondenci do gazet rosyjskich (naturalnie ci sami przybysze na nowych posadach) poczęli wychwalać nowe porządki na kolei, wykazywać, ile to ona skorzystała, na zastąpieniu Polaków przez "zdolnych" Rosyan. Gazety mogą wszystko pisać papier jest cierpliwy, ale rzeczywistość wkrótce pokazała, jaką ma wartość ta "narodowa" gospodarka. Podczas przejazdu gości na koronacyę do Moskwy, kolej Terespolska nieustannie kompromitowała się swym nieładem, brakiem organizacyi, sprawiającym, że wobec zwiększonego ruchu cała służba potraciła głowy. Na fakt, że kolej kompromituje się wobec zagranicznych gości, zwracał nawet uwagę *Warsz. Dniewnik.* Szkoda tylko, iż organ urzędowy nie był łaskaw przypomnieć, że za czasów polskiej gospodarki bywały także koronacye i nadzwyczajne przejazdy zagranicznych gości, i zarząd dawał sobie jakoś radę.

Opóźnienia pociągów na kolei stały się zjawiskiem stałem. Nie umiejąc ich uniknąć ulepszeniem organizacyi, zarząd kolei uciekł się do środka, najbardziej w Rosyi cenionego, mianowicie do kar. Maszynista za każdą minutę spóźnienia płaci 5 kopiejek kary. Otóż w danym wypadku faktem jest, że pociąg był opóźniony, że maszynista dla uniknięcia kary, począł zwiększać szybkość ponad wszelką miarę (pasażerowie nawet zwracali na to uwagę i prosili o zwolnienie biegu, — rozumie się, bezskutecznie), wykolejenie się więc pociągu było poprostu wywołane. Z bliższymi zresztą wnioskami o przyczynach trzeba się wstrzymać do chwili, gdy będą wiadome rezultaty śledztwa.

Stosunki na kolei Terespolskiej, wytworzone przez jej rusyfikacyę, są czemś tak niezwykłem i tak oburzającem, że trzeba tylko naszego przytępienia pod wpływem ogólnego ucisku, ażeby im tak mało poświęcać uwagi.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

Chicago, dnia 20go lipca, 1896 r.

II-gi Sejm

II-go korpusu wojsk polskich w Ameryce.

Dnia 12-go lipca II gi korpus wojsk polskich w Ameryce odbył swój drugi Sejm, który ze względu na powzięte na nim uchwały, może stać się epokowym w historyi rozwoju tejże organizacyi.

Dla South Chicago dzień wczorajszy był dniem nie zwykłej uroczystości. Już wcześnie rano przybywać zaczęli delegaci w barwnych mundurach różnej broni. Miejscowe tow. wojskowe stały pod bronią in corpore. Kilka minut przed ósmą po złożeniu mandatów uszykowano się przed salą sejmową (obyw. Retmańskiego.) Sala sejmowa była pięknie udekorowana zielenią, girlandami i chorągwiami w barwach polskich i krajowych. Ruszono z pochodem do kościoła. Pochód otwierał chorąży; następnie delegaci, oficerowie w kapiących złotem mundurach, potem miejscowe towarzystwa wojskowe. Pochód wyglądał prawdziwie imponująco i przyglądało mu się tysiące ludzi. Niebawem pochód zatrzymał się w kościele św. Michała. Mszą św. odprawił miejscowy proboszcz Ks. A. Nowicki. Po Mszy wygłosił do delegatów piękną patryotyczną przemowę, życząc delegatom aby obradowali spokojnie i mądrze na sejmie swym, tak, aby tenże przyniósł pożytek tej pięknej organizacyi. Po nabożeństwie w tym samym porządku powrócono do sali sejmowej.

Dekoracyą zajmował się znany na Wojciechowie ob. J. Chmieliński.

Sejm otworzył probosz miejscowy Ks. Nowicki, modlitwą i krótką przemową. Następnie zajęli miejsca: marszałek sejmu puł. Juśkiewicz, główno dowodzący siłą zbrojną polską w So. Chicago; adjutant Przymorski, prezes organizacyi, ob. Benck, sekretarz; ob. J. Janicki; delegat Związku Sokołów i redaktor Dziennika Polskiego p. St. Osada. Sprawdzono mandaty. Okazało się, że na sejm przybyli od towarzystw delegaci następujący: „Ochotnicy Pułaskiego", P. Danisch, J. Walkowiak; IV. Pułk ułanów", Władysław Kaptaś; „Towarzystwo Rycerzy św. Pawła", Wal. Pawlak i L. Kinecki; „Tow. Krakusów św. Michała oddział I.", W. Zimny; „Tow. Rycerzy św. Onufrego Nr. 322", An. Jenkel; „Tow. Rycerzy św. Kazimierza" z Lemont, M. Cichowicz i W. Łasiński; „Tow. Kadetów św. Grzegorza", An. Górecki i J. Moszyński; „Tow. Rycerzy św. Kazimierza", Fr. Kozmiński i M. Malinowski; „Tow. Rycerzy św. Kazimierza Królewicza oddział I." z So. Chicago, Fr. Jurkiewicz i J. Nowicki; „II ga Kompania Polskich Krakusów", Julian Janicki i M. Przybylski; „Oddział VIII. Wolnych Polskich Krakusów" z So. Chicago, K. Konieczny i L. Dembiczak; „Kapela II-go Korpusu" „Ochotnicy Pułaskiego św. Kazimierza", T. Jarmuszkiewicz i Fr. Napieralski i Stan. A. Osada, delegat i reprezentant Związku Sokołów Polskich.

Delegaci ci reprezentowali mniej więcej 700 żołnierzy polskich, należących do II-go Korpusu W. P. Oprócz tego na sejm przybył reprezentant Zw. Sokołów Polskich, ob. St. Osada, który w gorących słowach przemawiał w imieniu sokolstwa polskiego. Mowę tę przyjęto bardzo serdecznie. Ponaznaczono potem komisye do rewizyi książek i komitet wniosków. Chęć przystąpienia do korpusu wynurzyło tow. Huzarów Polskich.

Komitet zdał swoje sprawozdanie, oświadczając, że książki kasyera i sekretarza znaleźli w jak najlepszym porządku. Dochodu w roku ubiegłym było: $150.85. Rozchodu 97.65. Czysty dochód 53.20. Było w kasie 53.96. Jest gotówką 107.16. Następnie odczytano protokół z ostatniego sejmu; przyjęto go jednogłośnie. Gorące debaty wszczęły się dopiero przy czytaniu protokółu z drugiej sesyi. Niektórzy twierdzili, że sesya ta była zwołana bezprawnie; w końcu jednak tę sprawę jakoś ubito. Gorąco debatowano również nad czytaniem protokółów z posiedzenia administracyi i sztabu korpusu. W ciągu tego roku niejednokrotnie przychodziło w zarządzie organizacyi do niesnasek, skutkiem czego korpus cierpiał na tem wiele. W rezultacie wszystkie protokóły przyjęto.

O godzinie 12.30 w południe odroczono sejm na godzinę. Dla delegatów zastawiono na galeryi stoły, obfite jadłem różnych potraw i przy miłej pogawędce szybko upłynęła godzina. Delegat sokołów wzniósł toast na cześć korpusu; delegat Przymorski na zdrowie sokolstwa, a dzielny nasz wiarus z Wojciechowa pan Górecki w długiej przemowie wykazał potrzebę składania datków na rzecz skarbu Nar. Pol. Zebrano na ten cel $4.60.

Na sesyą popołudniową przybył proboszcz ks. Nowicki i jego asystent Ks. Hajnecki. Zaproszono ich na estradę. Sprawozdanie urzędników przyjęto. Przystąpiono do odczytania korespondencyi. Naczelnik Szmit, który z powodu choroby przybyć nie mógł, listownie życzy sejmowi pomyślnych rezultatów, i dał kilka zdrowych rad i napomnień; przyjęto to oklaskami. Od związku sokołów nadesłano również korespondencyą z życzeniami. Dalej odczytano list od Kapeli drugiego korpusu, w której, oprócz życzeń znaleziono zawiadomienie, że profesor R. Hencel został wykreślony z listy. Naczelnik Z. Szmit nadesłał swoją rezygnacyę. Korespondencye powyższe przyjęto.

Komisya do wniosków przedłożyła opracowane 6 wniosków, nad któremi radzono po porządku; Iszy kasa pośmiertna dabaty były długie i gorące. W rezultacie wniosek upadł 11 głosami przeciw 9. IIgie urządzenie strzelnicy. Delegat sokołów ob. St. Osada oświadczył, że w razie gdyby korpus do urządzenia strzelnicy przystąpił, sokolstwo chętnie stanie z organizacyą wojskową. To samo oświadczył delegat Danisz w imieniu Związku Młodzieży Polskiej. Uchwalono strzelnicę jednogłośnie, wybrano komitet w skład którego wchodzą ob. Przymorski, Danisz i Jurkiewicz. Komitet ten porozumie się z innemi organizacyami i niezwłocznie do dzieła przystąpi. — III. Skarb Narodowy. Przemawiało kilku mówców, między innymi adjutant Przymorski i delegat sokołów Osada; wszyscy zgodzili się, że korpus powinien i musi składać podatek na Skarb narodowy, lecz ponieważ czasy są jednak ciężkie, postanowiono roczny 25 centowy podatek, rozdzielić w ten sposób by 13 ct. było na potrzeby korpusu a 12 ct. odsyłać na Skarb Narodowy. — V. Kadeci mają wolny wstęp do korpusu. Wniosek ten przeszedł.— VI. Obór kapelana odłożono do następnego sejmu. Przeszło jeszcze kilka drobniejszych wniosków, poczem przystąpiono do oboru urzędników.

Nowy Zarząd składa się: Zarząd cywilny: prezes, Antoni Górecki; wice prezes, Fr. Jurkiewicz; sekr., Ign. Moszyński; kasyer, Fr. Kominski przez aklamacyę. Radni: Julian Janicki, Jan Nowacki i Fr. Napiszalski. Sztab: naczelnik Zyg. Szmit (przez aklamacyę), adjutant, Fr. Danisz, ale gdy stanowczo nie przyjął, obrano Franciszke Jurkiewicza. Majorzy: Fr. P. Danisz, Walenty Zimny, Walenty Pawlak, Fr. Kamiński.

Po odebraniu przysięgi do urzędników sejm zamknięto.

Wieczorem odbyło się przedstawienie i zabawa.

Jul. Janicki, sekretarz Sejmu
240 Cornell Str.

Pułaski, Wis., dnia 19 lipca, 1896.

W zeszłą niedzielę dnia 12-go lipca, zebrali się farmerzy z okolicy Pułaskiego, zaraz po nabożeństwie w szkole publicznej w Pułaskim w celu zorganizowania Kółka Rolniczego. Posiedzenie zagaił p. O. C. Madsen chairman z Town Chase, który w dobitnych słowach przedstawił zebranym potrzebę łączenia się. Następnie w kilku zachęcających słowach przemówił Edward Kołdrowicz z Sobieskiego, poczem nieomal wszyscy obecni w liczbie 56 jednogłośnie zgodzili się na założenie Kółka rolniczego. Przystąpiono też zaraz do wyboru urzędników i wybrani zostali:

O. C. Madsen—prezydentem,
T. Różański—wice prezydentem,
Edw. Kołdrowicz—sekretarzem,
Jan Barkowski—kasyerem,
Jan Mierzwa—marszałkiem.

Zadaniem Kółka ma być wzajemne pouczanie się w sprawach gospodarstwa się tyczących i szerzenie oświaty przez publiczne odczyty i przez założenie biblioteki.

Ostatnią niedzielę każdego miesiąca wyznaczono na odbywanie regularnych miesięcznych zebrań. Najbliższe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 26-go lipca o godzinie 2 giej po południu w szkole w Pułaskim.

Kraków, Wis., 19 lipca.

Za przykładem farmerów z Pułaskiego, chcą farmerzy z tutejszej okolicy także w Krakowie, Kółko rolnicze zawiązać.

Yorkton, Assa., N. W. Terr., Manitoba Canada, 16 lipca, 1866 r.

Szanowny Redaktorze! Proszę umieścić w łamach „Gazety Polskiej" parę następujących słów:

Szanowni bracia rodacy! Odzywam się do was jeszcze raz przez „Gazetę Polską", bo co prawda, nie mogę każdemu z osobna odpisywać, to mi jest za ciężko przy mojem zajęciu gospodarskiem. Wiem moi drodzy bracia rodacy, która do mnie już przód pisaliście i odpis odemnie dostaliście i tu nie przyjechaliście na zobaczenie, ino mi daremną pracę robicie, to proszę was nie czyńcie tego więcej razy, bo ja wy mi listy piszecie ze zbytków, a ja tu odbieram po kilkadziesiąt co tydzień, i prawie każdemu odpisuję, i bardzo wiele na próżno; aż sam Ksiądz Misyonarz mi mówił, żebym podał do „Gazety", że wszyscy ci, którzy mi nadaremnie pracę robią, żeby tego więcej nie czynili, bo ja nie na to podaję wam moi drodzy bracia, żebym miał was na złe tu przyciągnąć, albo żebym miał według swego własnego zysku to czynić. Nie, ja czynię to z miłości braterskiej, bo wiem jak jest ciężko pracować po rozmaitych miejscach na ten kawałek chleba, a z drugiej strony znowu jak jest miło człowiekowi pracować we swojej własnej ziemi, a więc, którzy chętnie chcecie we swojej własnej ziemi pracować to przyjeżdżajcie tu do Yorkton i tu dostaniecie ziemię darmo 160 akrów, i każdy może sobie wybrać według upodobania, i możecie teraz zaraz przyjeżdżać, bo teraz jest najlepszy czas tu do zobaczenia jak wszystko ładnie rośnie. Spodziewamy się obfitego żniwa, bo mamy deszczów dosyć.

I donoszę Wam moi bracia, którzy mi pisaliście, że w jesieni tu przyjedziecie, abyście tu przyjechali na początku sierpnia, bo w ten czas jest najlepsza pora do zaczęcia gospodarki. I którzy macie chęć tu przyjechać, abyście się wprzód zapytali ile z waszego miejsca będzie kosztować emigrancki tykiet do Yorkton, Assiniboia i piszcie pod następującym adresem:

Brudwille, Canadian Pacific Ry. Office, New York—a oni wam zaraz odpowiedzą, bo emigrancki tykiet tylko kosztuje trzecią część, a wszyscy ci, którzy mieszkają blizko New Yorku to niech jadą na New York, i na tym ofisie niech żądają emigranckiego tykietu do Yorkton, to tylko zapłacą 23 dolarów za jednę osobę do samego Yorkton.

I każdy który chce sobie domowiznę tu przywieść to też może, i musi ją oddać na frejt karę i się płaci od 100 funtów 150 centów od New Yorku do samego Yorkton.

I donoszę Wam moi drodzy bracia, że kilka familii przyjechało tej wiosny i bardzo im się podoba, bo wszyscy grunta pobrali i w nich pracują; i dalej donoszę wam, że teraz stawiamy kaplicę, bo Misyonarz do nas dojeżdża co 3 i 4 tygodnie i chce mieć kaplicę dla odprawiania Mszy świętej. Więc którzy macie chęć tu przyjechać to mi dzień przyjazdu tydzień naprzód oznajmcie, a którzy chcecie się mi naco zapytać, to proszę przysłać 5 centów w znaczkach pocztowych o odpowiedź.

Marcin Kołodziejczak,
Yorkton, Assa., N. W. Terr., Canada.

HUMOR I PRAWDA.

Jak tu dogodzić.

W kantorze. Dnia 1go stycznia. Kantorzysta do pryncypała:

— Panie Goldstein, życzę panu szczęśliwego nowego roku!

— Ny, co mnie obchodzi katolicki nowy rok?

Dnia 1 października: — Panie Goldstein, życzę panu nowego roku.

— Ny, co to jest, czy pan został żydem, żeby winszować w żydowski nowy rok?

Na jarmarku wełnianym.

— Ja panu dziedzicowi powiem, że ta wełna jest paskudnie wymyta.

— Mój panie kupiec, miej ty sumienie takie czyste, jak moja wełna, to będziesz spokojnie umierał.

Z księgi prawd.

Niegdyś bosa, oberwana,
Żyła biedna na uboczu,
Ani kmiecia, ani pana,
Nie zwracała na się oczu.

Dziś tłum nizko jej się kłania,
Bo to wielka, wielka dama,
Zniknął łachman z jej ubrania,
Ale bieda — to ta sama.

Serce i ręka.

Jak róża była czarowną,
Jak lilia czysta i biała,
I raz mi w wieczór pogodny
Serce i rączkę oddała.
Wziąłem — i dzisiaj spoglądam
Na świat smutnemi oczyma,
Bom serce zgubił gdzieś w drodze,
A rączka za łeb mnie trzyma.

Wyjątek z ćwiczenia pensyonarki.

Wiosna, jest to pora roku, w której na drzewach pojawiają się liście, w ogrodach kwiaty i na obiad kurczęta ze sałatą.

Za kulisami.

— Pani Ygrek, proszę na scenę, kolej na panią!

— Ach, niech pan poczeka, jeszczem nie rozebrana...

Zwyczaje chińskie.

Obywatele Niebieskiego Państwa dziwią się obyczajom europejskim, które są wręcz przeciwne temu, do czego u siebie przywykli. I tak w Chinach zwyczajem jest cieszyć się ze śmierci rodziców i krewnych. Narzeczona płacze, idąc do domu oblubieńca. Chińczyk, przy spotkaniu, nie pyta o zdrowie, ale o dochody swego interlokutora. Obraża się, jeśli go zapytują o żonę i dzieci. Przy powitaniu nakrywa głowę, podczas żałoby przywdziewa białe szaty. Tytuł książek umieszczany jest w Chinach na końcu, a książki czytują się od dołu do góry i z prawej ręki ku lewej. Uczniowie wypowiadają lekcye, odwracają się do nauczyciela tyłem. Matki nie całują nigdy swych dzieci. Obiady chińskie rozpoczynają się od owoców a kończą na zupie. Budowa domów zaczyna się od dachu. Dzienniki chińskie nie piszą nigdy o polityce. Wreszcie igiełka busoli, zamiast ku północy, zwraca się ku południowi.

AMERYKA.

Znaleźli ciała 20 zamordowanych ludzi w Meksyku.

Trevino, Meksyk, 11 lipca. Od kilku miesięcy grasowała banda rabusiów w tutejszej okolicy i wydarzyło się wiele tajemniczych zniknień podróżnych, o czem donoszono władzom, lecz nigdy nie udało się wykryć żadnego śladu po tak zniknłych osobach—aż dopiero wczoraj, kiedy partya, która wyruszyła dla przyjemności, zwiedziła pieczary 4 mile ztąd odległe.

W jednej z tych pieczar odkryto ciała i szkielety dwudziestu zamordowanych mężczyzn.

Niektórzy dopiero niedawno zostali zamordowani, podczas gdy z innych pozostały tylko szkielety. Pomiędzy zamordowanymi znajdowało się trzech Amerykanów. Poznano ich po ubiorach.

Okropne odkrycie sprawiło ogromną sensacyę, a władze pracują usilnie nad wykryciem winowajców i wymierzeniem sprawiedliwości.

Bicie srebra na dolary.

Z San Francisco, Cal., donoszą co następuje: "Na mocy rozporządzenia otrzymanego z Washingtonu w tutejszej mennicy rozpocznie się niezwłocznie bicie srebra. Rozporządzenie to tak prędko nadeszłe po nominacyi Bryan'a w Chicago przez demokratów na prezydenta ma—jak tu uważają—swoje polityczne znaczenie. W ubiegłym roku mało tu wybito srebra. Za to teraz, stósownie do polecenia oficyalistów skarbowych, wybrzeże Pacifiku będzie zalane srebrną monetą.

"Domyślają się tutaj, że administracya ma dwa cele na widoku: jeden dla zbicia bimetalistów, że nie ma dosyć srebra w obiegu; i dla skierowania tyle srebrnych pieniędzy w kanały handlu, ażeby serdecznie sprzykrzyć biznesistom niezdarną monetę.

"Tego miesiąca wybijemy nie mniej jak $600,000 w srebrze", rzekł superintendent mennicy, Doggett. "Na drugi miesiąc wybijemy jeszcze więcej i dalej bez przerwy będziemy wybijali, aż do czasu następnego rozporządzenia. Na ręku mamy 11 milionów uncyi czystego srebra i według mego zdania większa część tego zapasu zostanie wybitą.

Bliźnięta urodziły się na parowcu jeziorowym.

Jednego dnia w przeszłym tygodniu na parowcu "City of Milwaukee" Graham & Morton linii, kursującym pomiędzy St. Joe, Mich., niemal w połowie drogi, liczba pasażerów powiększyła się niespodzianie o dwóch nowych pasażerów pół-osobowych, za które kompania nie dostanie ani centa zapłaty ani też się nie będzie o zapłatę upominała.

W czasie podróży pani Jonas D. Jenkins porodziła 2-ch zdrowych i czerstwych chłopaczków. Jechała z Hutchinson, Kansas, do Hartford, Mich. Kapitan parowca jednemu da swoje imię a skarbnik drugiemu.

Lekarz okrętu zajął się zdrowiem matki i nowych pasażerów i według jego zdania wszyscy "postępują naprzód w wybornym stanie".

Prawa rozwodowe w Kansas uznane za nielegalne.

Sąd apelacyjny w Kansas z zatwierdzeniem wszystkich sędziów, uznał w przeszłym tygodniu prawo rozwodowe nieprawnem — na mocy którego udzielano rozwodów w przeszłych 25 latach. Decyzya ta dotyka od 35,000 do 50,000 rozwodów i będzie przyczyną ogromnych gmatwanin, oraz sprawi ogromne zamieszania w tytułach własności ziemskiej i opieki prawnej nad dziećmi.

Piątek, liczba "13" i Bryan.

Niektórzy wróżą źle dla widoków nominata demokratycznego p. William'a Jennings Bryan, dla tego, że:

W piątek został nominowany,

Zajmował pokój No. "13" w Clifton,

Miasto Chicago opuścił d. "13" lipca, udając się do rodzinnego miasteczka Salem, Illinois.

Fabryka młockarni zamknięta z powodu agitacyi o wolnem srebrze.

Toledo, O., 16 lipca. Zakłady fabryczne firmy "Port Huron Engine & Thrasher Co.", ogólnie znane jako "Upton Works", fabrykujące młockarnie i parowe maszyny farmerskie, a w których około 200 ludzi pracowało stale— zostały zamknięte na czas nieograniczony. Urzędnicy tej kompanii oświadczyli, że musieli sobie tak postąpić z powodu "ścisku pieniężnego", który powstał od czasu demokratycznej konwencyi w Chicago. Deklaracya konwencyi za wolnem i nieograniczonem biciem srebra i prawdopodobność przeprowadzenie prawodawstwa w tej sprawie, wywołały "ścisk". Dalej oświadczają, że z tego powodu nie mogą w obecnym czasie pożyczyć pieniędzy na dogodnych warunkach i że farmerzy, którzy zamyślali kupić maszyny za gotówkę nie mogą także na dobrych warunkach dostać pieniędzy ze swoich banków. Zatem zadecydowali zamknąć zakłady fabryczne aż do czasu pomyślniejszego, w którym oznaki wskażą, że pora będzie fabryki znów w bieg wprowadzić.

Oblała rywalkę witryolejem.

Butte, Montana, 16 lipca. W stanie największego rozdrażnienia z zazdrości, pani Edwardowa Heinebach, młoda mężatka, dzisiaj udała się do pani Tomaszowej Snelling z butelką kwartową witryoleju i wszystek płyn wylała na jej twarz i osobę, wskutek czego Snelling'owa została popalona w tak straszliwy sposób, że wątpią, aby żyła. Niemal każdy strzępek odzienia spalił się z ciała oraz wszystkie włosy z głowy ofiary. Pani Heinebach, która jest żoną master-mechanika kompanii "Boston & Montana Mining Co." została aresztowaną i znajduje się za kratkami. Również siostra jej, za dopomaganie jej, została przyaresztowaną.

Dziewięcioro dzieci jednej familii umarło na zatrucie.

St. Cloud, Minn., 16 lipca. E. Secord, z Havena, w powiecie Sherburne przyniósł wiadomość o fatalnem otruciu 9 dzieci jednej rodziny po napiciu się lemoniady w dniu 4go lipca.

Lemoniada niezawodnie zawierała trujące ingredyencye, o czem pijący ją nie wiedzieli. Dzieci umarły jedno po drugiem a rodzice ich znajdują się w bardzo chorym stanie. Nazwisko tej nieszczęśliwej rodziny jest Allen.

20 ludzi zatonęło w Cleveland.

Cleveland, O., 16 lipca. Po rzece blizko doków rudy żelaznej "Cleveland & Pittsburg R. R.", wczoraj wieczorem o godzinie 7:30 powracali z pracy promem robotnicy, gdy nagle naprędce zbity prom przechylił się jedną stroną i wszyscy robotnicy wpadli do wody. Z około 30 ludzi 20 utopiło się.

Piorun zabił 3 osoby.

Abbeville, S. C., 16 lipca. Ksiądz Robbie Lee, panna Addie Tillman, córka senatora Tillman i trzecia młoda dama, lecz nazwiska niewiadomego —zostali rażeni na śmierć gromem wczoraj o godzinie 3 po południu w Brevard, N. C. Ks. Lee był synem prof. J. F. Lee z Due West, S. C., i był pastorem episkopalnego kościoła w Yorkville. Panna Tillman była najstarszą córką senatora Tillman, przezywanego "widłowatym mężem Stanu."

Znaleźli ciało z przywiązanym kamieniem.

Iola, Kansas, 16 lipca. Przeszłej soboty panna Della Hutchinson z Humboldt tajemniczo zniknęła. Wczoraj wieczorem ciało jej wydobyto z rzeki Neosho, z wielkiem kamieniem do niego przywiązanym.

Podejrzenie popełnienia tej zbrodni od razu padło na Jake'a Rogers. Wiedziano, że w dzień, w którym dziewczyna znikła, kupił był trucizny. On też był ostatnią osobą, jaką razem z dziewczyną widziano.

Aresztowano go i osadzono w więzieniu pod zarzutem, że popełnił morderstwo.

Aresztowany za morderstwo.

Juneau, Wis., 16 lipca. William Zellner, parobek, którego podejrzywają o zamordowanie starej farmerki pani Maryi Bucher, w mieście Lebanon, blizko Watertown, w dniu 8 bm., został tutaj przyaresztowany wczoraj wieczorem o g. 9-ej. Ukrywał się w trzęsawiskach w tutejszej okolicy. Był zmuszony głodem wyjść ze swego ukrycia i przybyć tutaj po pożywienie i gdy go zobaczono, natychmiast aresztowano.

Osmolony—opierzony.

Neenah, Wis., 15 lipca. Bogaty ajryski farmer Patrick Gerughy, mieszkający 2 mile ztąd na zachód, został wczoraj wieczorem o godzinie 10 wyciągnięty ze swego łóżka przez 12 zamaskowanych ludzi, którzy go pobili aż do nieprzytomności a potem osmolili i opierzyli. Przyczyna nie wiadoma.

Krwawe zaburzenia robotnicze w Cleveland, Ohio.

W dniu 17 bm., blizko fabryk Brown kompanii w Cleveland, Ohio, przyszło do starcia pomiędzy strajkierami a policyą i milicyą. Tłum składający się z przeszło 4000 osób uderzył na policyą i począł rzucać kamieniami. Milicya na komendę przypuściła atak na bagnety i kilkunastu z ludu zostało pokłótych, z tych Thomas Garrity i Thomas Mc Glarvey (obydwaj Irlandczycy) niebezpiecznie.

Pies ocalił życie swemu panu.

Burlington, Iowa., 17 lipca. Daniel Fritz farmer warzywny zawdzięcza swemu psu ocalenie swego życia. Gdy Fritz przechodził przez pole, napadł na niego buhaj, który rogi wbił w ciało farmera i odrzucił go 20 stóp. Fritz został ciężko pokaleczony i przytem upadając, złamał sobie rękę. Zanim zdołał podnieść się na nogi, rozwścieklony buhaj znów gotował się do ataku, lecz w tej chwili przypadł piesek Fritza i szczekaniem i kąsaniem po nogach rozwścieczonego zwierza odwrócił jego złość na siebie. Buhaj pokłół i porozdzierał pieska na kawałki a tymczasem farmer przegramolił się przez płot i czołgając zawlókł się do swego domu, gdzie za jęto się nim i przywołano doktora. Gdyby nie piesek, zostałby Fritz pokłóty rogami buhaja na śmierć.

Skąpiec umarł z głodu z $5,000 w złocie pod ręką.

Crawfordsville, Ind., 18 lipca. Jakób Dennman, którego zawsze uważano za paupra, umarł tutaj wczoraj. Gdy przeszukano jego mieszkanie, znaleziono $5,000 w złocie ukrytych w naczyniu blaszanem w piwnicy i wewnątrz starej biblii ukrytej pod karpetem. Zanim Dennman wyzionął ducha, usiłował powiedzieć gdzie ma $5,000, lecz już nie był w stanie tego wypowiedzieć i wygłaszał tylko słowa niezrozumiałe. Umarł z głodu. Zkąd mógł uciułać taki majątek jest tajemnicą. Poprzednio wspomniał o drzewie orzechowem i krewni jego wczoraj cały dzień spędzili na poszukiwaniu ukrytego skarbu, aż nareszcie znaleźli w piwnicy i w biblii.

Seattle miastem końcowem Great Northern kolei.

Seattle, Wash., 18 lipca. J. J. Hill, prezydent Great Northern kolei żelaznej, podpisał kontrakt z reprezentantami wielkiej kompanii parowcowej japońskiej "Nippon Yuzen Kaish", na mocy którego Seattle będzie miastem końcowem kolei żel. i kompanii okrętowej.

Japońska ta kompania parowców jest cesarską linią pocztową Japonii i posiada flotyllę z 50 statków.

Węgiel w Wisconsinie.

Inda, Wis., 17 lipca. Christian Zausse, farmer mieszkający milę ztąd, w powiecie Green, gdy kopał studnię, natrfiła na pokład węgla około 100 stóp od powierzchni. Żyła węgla jest jakie 5 stóp grubą i woda sącząca się z studni jest zmieszana z olejem. Pan Zausse kupił farmę, płacąc $35 za akier i ofiarowano mu już $100 za akier od czasu, gdy odkrył pokład węgla.

Zastrzelona w parlorze.

Rockford, Ills., 19go lipca. James French zastrzelił dzisiaj popołudniu swoją żonę; jednego człowieka, który wystąpił na pomoc, postrzelił i po utrzymaniu całej gromady ludzi groźbą dania ognia z dwóch rewolwerów przez dobrą chwilę na ustroniu, uciekł do rzeki, do której wskoczył, lecz wprzód przed samym skokiem palnął sobie w głowę.

Dwóch policyantów czemprędzej wskoczyło w łódź i wyciągnęli rannego mordercę. W wozie ambulansowym przewieziono go do więzienia powiatowego. Morderstwo sprawiło taką sensacyę i oburzenie, że wszędzie odzywały się głosy, iż należy mordercę ukarać doraźnie.

French jest z zawodu krawcem. Z żoną nie żył w zgodzie i dwa razy się rozłączyli. Kilka miesięcy temu groził odebraniem jej życia i za to został stawiony pod kaucyą. Ubiegłego piątku French spotkał żonę na ulicy i odnowił pogróżki. Nieszczęśliwa jego żona unikała go jak tylko mogła, lecz znów niespodzianie spotkała go na narożniku Winnebago i North ulic, w rezydencyjnej części miasta. Pani French szła razem z przyjaciółką Fitzpatrick.

French zatrzymał obydwie niewiasty i o oznajmił spokojnie, że żonie odbierze życie. Pani Fitzpatrick zemdlała i padła na chodnik a pani French poczęła uciekać ku rezydencyi p. Orange N. Gorham. Mąż, z rewolwerem w ręku, puścił się za nią w pogoń. Niewiasta trzykrotnie usiłowała otworzyć drzwi frontowe domu państwa Gorham, lecz za każdym razem została odciągniętą przez męża.

Nareszcie udało jej się drzwi otworzyć i wbiegła do parloru a za nią wpadł French i począł strzelać i tak długo dawał ognia, aż jego żona runęła trupem na podłogę.

Jedyną osobą w domu podówczas była pani Gorham u góry.

Prof. Albert Backer, sąsiad, usłyszawszy strzały, przybiegł do domu Gorham'ów i usiłował pochwycić French'a. Ten dał do profesora ognia i kula utkwiła mu w ramieniu.

Następnie French strzelił kilka razy do County klerka M. A. Norton, który nadbiegał na miejsce strzelaniny, lecz go nie ugodził.

W tym czasie przybiegli sąsiedzi na miejsce strzelania i odważniejsi zadecydowali, że trzeba mordercę uchwycić, ażeby nie uciekł. Gdy zaczęli się zbliżać, French wydobył inny nabity rewolwer z kieszeni i utorowawszy nim sobie wolne przejście, puścił się ulicą Winnebago. Uciekając, dał ognia do tłumu kilka razy, lecz nikogo nie trafił.

Za nim puściło się w pogoń przeszło 300 ludzi i dognali go nad brzegiem rzeki. French jeszcze strzelił kilka razy do tłumu a potem palnął sobie w głowę i na ostatku skoczył do rzeki. Ranił się tylko nieznacznie. Policya potem go pochwyciła i osadziła w więzieniu. Pani French była niewiastą rzadkiej piękności, liczyła lat 28 i wychowała się w Rockford od dzieciństwa.

French jest Włochem i dawniej utrzymywał skład z karmelkami i owocami.

Przysięgli koronerscy uznali French'a winnym morderstwa w pierwszym stopniu.

Cleveland.

Miasto Cleveland w środę dnia 22 bm. obchodziło uroczyście 100-letnią rocznicę założenia swego.

Rano bito w dzwony w katedrze Trójcy, które wydzwoniły stare angielskie dźwięki.

Po południu o 2:30 odbył się obywatelski mass-mityng.

Pomiędzy gośćmi znajdowali się państwo McKinley z Canton.

Wieczorem w zbrojowni zebrali się mieszkańcy. Przemawiali: burmistrz McKisson, ks. J. H. S. Roentgen i inni.

W czwartek odbędzie się parada milicyi.

Uroczystości trwać będą co dzień, aż do 10 września.

77-letni ksiądz uczy się po polsku.

W przeszłym tygodniu pomiędzy innemi dziełkami wysłaliśmy "Anglo Polish Lexicon" do ks. Alojzego Rocofart, S. J., St. Joseph's College, nar. 17ej i Stiles ulic w Philadelphii, Pa.

Ksiądz ten odpisując, że odebrcł ks. z Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, donosi, że "nie jestto łatwe za danie nauczyć się polskiego języka, a głównie dla mnie — młodzieńca liczącego 77 lat."

Szanowny ten staruszek-ksiądz jest Jezuitą, a Jezuici znani są ze swej głębokiej i gruntownej nauki oraz z zapału i wytrwałości w zagłębianiu się nieustannie w dalsze studya.

Zaburzenia robotnicze.

Sullivan, Indiana, 20 lipca. — Z Star City, z kopalń węgla, donoszą że strajkierzy napadli dzisiaj na świeżo sprowadzonych górników i wielu poranili; jednego niebezpiecznie. Nowi ludzie przyjechali w sobotę rano z Taylorville, Ills. Strajkierzy rozkazali im wszystkim się ulotnić aż do jutra rana.

Byłoby przyszło do wielkiego rozlewu krwi, gdyby nie spieszna pomoc superintendenta kopalni p. Campbell i obywateli, którzy z dobytymi rewolwerami powstrzymali strajkierów od pobicia na śmierć nowych ludzi. Przywołany został szeryf i ten się już stawił ze znacznym oddziałem pomocników. Strajkierzy, w liczbie 300, są bardzo wzburzeni i jest obawa, że przyjdzie do groźnych wybryków.

Bay City, Mich., 20 lipca.— Firma budowy statków Wheeler & Co., jutro oświadczy swoje warsztaty jako zakłady nie-unijne. Przeszło 800 ludzi strajkuje od dwóch tygodni, dla tego że kompania nie chciała oddalić z pracy jednego robotnika przy żelazie, który do unii nie należał. Jest obawa, że przyjdzie do starcia i do krwi rozlewu.

Samobójstwo sędziwych małżonków.

Galesburg, Ilis., 19 lipca. Z rozpaczy, że interesa się nie wiodły, siwowłosy Louis S. Gradke i jego sędziwa żona zażyli wczoraj wieczorem morfiny i dzisiaj rano znalazła ich córka Jennie obojga na łożu śmiertelnem.

Natychmiast przywołano lekarzy, lecz ci nie byli wstanie już nic pomódz i oboje starzy małżonkowie umarli o g. 10.

Gradke, który przez wiele lat zamożnym był obywatelem w New Boston, sprzedał tam wszystko co posiadał i tutaj założył salon w nadziei, że jeszcze więcej pieniędzy zarobi. Lecz od samego początku tracił pieniądze a trzy tygodnie temu wierzyciele zamknęli mu knajpę.

Pani Gradke pozostawiła list do dzieci, w którym prosi o przebaczenie i w którym oświadcza, że życzy sobie, aby pośmiertne w sumie $5,000, które wypłaci Covenant Mutual Benefit Towarzystwo zostało podzielone równo. Gdy córka Jennie udała się w sobotę na spoczynek, pozostawiła ojca piszącego przy środkowym stoliku. Podczas nocy nie słyszała żadnego ruchu ani szelestu.

Oboje Gradkowie liczyli po 64 lat i byli bardzo miłymi starcami. Pozostawili troje dorosłych dzieci.

Kopalnie żelazne zostawają zamykane.

Ishpeming, Mich., 20 lipca. Wszystkie kopalnie rudy żelaznej sposobią się do obniżenia produkcyi a potem do całkowitego zawieszenia operacyi. Jedna z największych kopalń należąca do Metropolitan Land & Iron Co., zatrudniająca blizko 2,000 górników, która produkowała co rok 1 milion tonów rudy przez ubiegłe pięć lat, zawiesiła operacye i wszyscy ludzie są bez zajęcia. Także inne kopalnie wkrótce zostaną zamknięte. Górnicy patrzą na to z wielką obawą o przyszłość.

Kubańczycy potępiają demokratyczny "plenk" o sobie.

New York, 9 lipca. "Nie mogę rozumieć dla czego Komitet Rezolucyj reportował konwencyi demokratycznej taki nic nie znaczący kubański plenk", rzekł senor Estrada Palma, szef kubańskiej "junty" w New Yorku. Spodziewałem się, że plenk oświadczy się za uznaniem kubańskiej niepodległości nawet w dobitniejszem wyrażeniu jak zostało przyjętem przez republikanów w St. Louis.

"Jestem pewny, że znajduje się akurat tylu demokratów ilu republikanów, którzy są za tem, ażeby Stany Zjednoczone zajęły silne stanowisko w kwestyi kubańskiej. Wielu z takich demokratów są delegatami na konwencyą i czemu komitet zredagował taki słaby, nic nie znaczący plenk, jest całkiem dla mnie nie do pojęcia.

"Sama sympatya stronnictwa demokratycznego na nic się nam nie przyda w naszej walce z Hiszpanią. Nie jest to żadną przesadą z mojej strony, gdy wypowjem, że sprawa Kuby posiada już osobistą sympatyę i moralne poparcie amerykańskiego ludu. Jedynie mogę sobie wytłomaczyć tę akcyę Komitetu Rezolucyj tem, że całkiem oszalał z powodu srebra i że wszystkie inne kwestye zostały porzucone w tył.

"Wolne bicie srebra w tym kraju byłoby ogromnym dla niego ciosem. Z punktu handlowego Kuba zawsze popierała jedyną walutę złotą, lubo Porto Rico znajduje się na fundamencie srebrnym.

"Trudno mi oznaczyć ilu kubańskich wyborców znajduje się w Stanach Zjednoczonych, lecz myślę, że liczba ich nie będzie daleką od 30,000. Dotychczas byli równo podzieleni pomiędzy demokratów i republikanów, lecz w nadchodzącej kampanii jest naturalnem spodziewać się, że będą glosowali za tem stronnictwem, które daje największą pomoc sprawie kubańskiej niepodległości.

— W przeszłym tygodniu w Milwaukee, Wis., odbyła się konwencya "Młodzieży Baptyskiej." Następny zjazd w roku przyszłym odbędzie się w Denver, Colo.

Do Milwaukee zjechało od 12 do 15 tysięcy Baptystów.

Tężyzna.

Dukat — to nie kwitek. Miodek — to napitek. Bigos — to potrawa. Kulik — to zabawa. Kiedy zbrojno — to ze szablą. Kiedy z miną — to już z djabłą. Kiedy strojno — to we złocie. Gdy pracować — to już w pocie. Bankietować — to już szumnie. Sejmikować — to już tłumnie. Gdy pomagać — to sowicie. Kiedy bić — to należycie. Kiedy pościć — to na sucho. Kiedy palnąć — to już w ucho. Gdy kto w biedzie — to zaradzić. Gdy dać słowo — to nie zdradzić. Stroić żarty — to niewinnie. Przyjąć kogo — to gościnnie. Kiedy gardzić — to podłością. Kiedy mówić — to z szczerością. Gdy kto oszust — to go łaj. Gdy poczciwy — rękę daj. Gdyś pokrzywdzon — to się mścij. Gdyś obrażon — to się bij. Kiedy rąbnę — to przez łeb. Kiedyś stchórzył — toś już kiep. Gdy się bratać — to z równymi. Gdy mieć litość — nad biednymi. Gdy się modlić to już szczerze. Kiedy wytrwać — to w swej wierze. Kiedy cierpieć — to wytrwale. Kiedy kochać — to już stale. Kiedy jeździć — to już sanną. Kiedy szaleć — to za panną. Kiedy ładna — romansować. Gdy zalotna — to całować. Gdy uczciwa — to polubić. Gdy wzajemna — to poślubić. Gdy rozsądna — to ją cenić. I gdy mądra strzeż się żenić. Kiedy wspierać — to rodaka Kiedy tańczyć — krakowiaka. Sąsiadować — to spokojnie. Gdy obdarzać — to już hojnie. Gdy nacierać — to obcesem. Gdy już zniszczyć — to z kretesem. Gdy miłować — to swobody. Gdy wyśmiewać — to już mody. Kiedy order — to za bliznę. Kiedy cierpieć — za ojczyznę. Kiedy hulać — to z drugimi. Kiedy umrzeć — to w swej ziemi.

Ludność Niemiec.

Wedle obliczenia centralnego biura statystycznego, dopełnionego na podstawie ostatniego spisu ludności dnia 2 grudnia 1895 r., ludność całego cesarstwa niemieckiego wynosi obecnie tylko 52,244,503 mieszkańców, wobec 49,428,470, jaką to cyfrę wykazał spis ludności z r. 1890. Tym sposobem Niemcy dzisiejsze są ludniejszemi od Francyi o 14,000,000; mają tę przytem wyższość, że gdy we Francyi nie ma przyrostu, a nawet obecny dziesiątek lat zaznacza się pewnym ubytkiem, w Niemczech nie ma stagnacyi, owszem ludność wzrasta. Wzrasta nie w jednakim stopniu. Największym był mianowicie przyrost ludności w Westfalii (2,24%); w Brandenburgii (1,84), w prowincyach Nadreńskich (1,68) i w Saksonii (1,60). Południowe Niemcy i okolice rolnicze, po wschodniej stronie Elby, mają przyrost najuboższy, zawsze jednak lepszy niż w poprzednim okresie. Ostatni spis ludności wskazuje, bądź co bądź, w sposób uderzający różnicę między prowincyami przemysłowemi a rolniczemi. W pierwszych procent przyrostu ludności waha się między 1,60 a 2,24 na sto, w drugich między 0,48 a 0,87 tylko.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Ennery'at Cornion.

("DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t. d.)

(Ciąg dalszy.)

Marya.

Pieniądze powierzone w zaufaniu, owoc tygodniowej pracy, wszystko co posiadała biedna szwaczka, ukradłam dla niego! dla nędznika, którego nienawidzę, i kocham! Czy słyszycie te krzyki, śpiewy i śmiechy szalone? On jest tam z towarzyszami rozpusty! Gdy jestem zdala od niego, rozum powraca, wstydzę się go, serce oburza się, a miłość zmienia się w nienawiść! Przemówi do mnie słowo ja drżę cala, spojrzy na mnie a jam znowu jego niewolnicą! Dla niego ukradłam, i zdaję się gdyby rzekł "zabij" zabiłabym! Widzicie Panie, że lepiej, abym umarła!

Henryka.

Błędu nie okupuje się zbrodnią.

Marya.

Lecz jeśli mnie znajdą, wtrącą do więzienia.

Henryka.

Lepiej przebyć karę kilkomiesięczną, aniżeli karę wieczną.

Ludwika.

Gdy pani wyjdziesz w więzienia, dług sprawiedliwości ludzkiej będzie już spłacony.

Henryka.

A gdy uczujesz żal to i Bóg przebaczy!

Marya.

Bóg?.... więc panie wierzą że jest Bóg?...

Henryka. *(silnie).*

Czy wierzymy?

Marya.

Mnie mówiono zawsze że Boga nie ma.

Ludwika.

O nieszczęśliwa kobieto!

Henryka *(wskuzując rzekę).*

I oto patrz, dokąd cię doprowadzili ci co tak mówili!

Marya *(z wahaniem).*

Może to prawda, co panie mówicie, może powinnam was słuchać!

Ludwika.

O tak, trzeba nam wierzyć, odpokutować przeszłość, a wtedy błoga i spokojna przyszłość otworzy się przed nami.

Marya.

Przyszłość? Czegóż mogę się spodziewać od przyszłości! Wypędzono mnie z pracowni, gdzież znajdę zatrudnienie? z czego żyć będę?

Henryka *(wsuwając jej pieniądze w rękę).*

Weź to pani tymczasem.

Marya.

Nie! nie!

Ludwika.

Nie odmawiaj nam, prosimy!

Marya *(z płaczem).*

O! panie macie słuszność, musi być Bóg, skoro znalazło się dwóch aniołów, którzy przybyli mi w pomoc! *(bierze je za ręce i całuje).*

Henryka.

Odwagi!

Marya *(łkając).*

O tak! z tem coście mi panie dały opuszczę Paryż, ucieknę od niego, od mojego złego ducha! będę się starała nie widzieć go już więcej! Czy będę miała dość siły nie wiem ale to wiem, ża pragnęłabym życie poświęcić dla was!

Jakób *(staje w drziach restauracyi).*

Marya *(na stronie).*

SCENA DZIEWIĄTA.

Jakób *potem* **Policya.**

Marya.

On! on! *(zatrzymuje się).*

Jakób.

Maryo!

Ludwika *(cicho).*

Co ona robi?

Henryka *(cicho).*

Zatrzymuje się niestety!

Jakób.

Dokąd tak spieszyłaś?

Marya.

Uciekałam przed tobą, bo nie chcę cię już widzieć więcej!

Jakób.

Jakto? doprawdy niechcesz Maryo?

Marya *(odwraca się od niego).*

Nie!

Jakób.

A dla czegóż zatrzymałaś się na moje skinienie?... dlaczego ręka twoja drży, gdy ciebie dotknę?

Marya.

Nie, nie! potrafię się oprzeć! Wstydzę się mojego życia! brzydzę się nikczemnością, w którą mnie wtrąciłeś!

Jakób.

Skruchą! wyrzuty! Schowaj to dla siebie i chodź za mną!

Marya *(wyrywa mu rękę).*

Nie! nie!

Jakób.

Ja tak chcę! słyszysz?

Marya *(waha się).*

O ja.... ja!....

Jakób *(z energią).*

Ja tak chcę, Maryo!

Marya *(spogląda na Jakóba a potem na siostry).*

Ale ja niechcę, rzecz skończona! słuchać nie będę.

Jakób.

Nie wierzę! Stanę na przeciw ciebie, popatrzę ci oko w oko, a będziesz mi posłuszną jak zawsze!

Marya.

Nidy!

Jakób.

Chciałbym to widzieć!

Marya *(ogląda się i spostrzega żołnierzy policyjnych.)*

Zaraz zobaczysz *(biegnie do sierżanta policyi).* Panie!

Sierżant.

Czego pani chcesz?

Marya.

Jestem złodziejką! aresztuj mnie pan!

Jakób.

Co?

Sierżant.

Ja mam panią aresztować? kto pani jesteś?

Marya.

Jestem występną, której policya szuka, kryłam się, ale teraz żałuję mojego występku i oddaję się w ręce sprawiedliwości, aresztuj mnie pan!

Jakób *(na stronie usuwając się).*

Czy ona oszalała?

Marya.

Nazywam się Marya Vantiez.

Sierżant.

Ponieważ pani się przyznajesz, więc chodźmy!

Marya.

Chodźmy! *(do Henryki).* Kara się zaczyna! Proś pani Boga, abym wytrwała do końca! *(wyprowadzają Maryę, Marya przechodzi koło Jakóba).* Powiedziałam ci, że się wyrwę z twoich szponów!

Jakób.

Do więzienia! głupia dziewczyno!

Głosy *(w restauracyi).*

Jakóbie! Jakóbie!

Jakób *(pomieszany).*

Idę, idę! *(wchodzi do restauracyi).*

SCENA DZIESIĄTA.

Ludwika i Henryka *później* **Lafleur.**

Henryka.

Przestraszyłaś się Ludwiko?

Ludwika.

Okropnie.

Henryka.

Ale noc się zbliża.

Ludwika.

A pana Marti jeszcze niema.

Lafleur *(zbliża się).*

Przeciwnie jestem!

Ludwika.

Nareszcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYGODY Rufina Piotrowskiego NA SYBIRZE

Opowiedział dla ludu Ks. Pleban z pod Śremu.

(Ciąg dalszy.)

Oni nie chcieli wierzyć memu zapieraniu się, dla tego przedsięwzięli odesłać mnie dla dalszego śledztwa do Kijowa, gdzie jenerał-gubernator Bibików mieszkał.

ROZDZIAŁ III.

Więzienie w Kijowie.

Około 10tej wieczorem dnia 5go stycznia 1884 r. przyniesiono mi na podróż futro baranie granatowem suknem podbite i bóty futrzane. Zajechał powóz. Wsiadłem do niego wraz z majorem Policzkowskim i dwoma żandarmami, którzy byli z bronią nabitą i przy pałaszach. Do drugiego pojazdu za nami wsiadło trzech policyantów, między nimi niejakiś Pizarew, z policyi tajnej z Kijowa przysłany. Przejeżdżając nocną porą przez miasto, zobaczyłem błyszczące się światło w oknach domu państwa Piekutowskich i pomyślałem sobie: „może tam o mnie teraz rozmawiają.“ — W duszy zaś westchnąłem za nimi do Boga, aby ich ochraniał od wszelakiego nieszczęścia. Noc była cicha, spokojna; jechaliśmy pędem błyskawicy, jak w Rosyi jest zwyczaj. Przy końcu drugiej stacyi, kiedyśmy siedzieli na kibitkach (powozy bowiem nasze popsuły się) tak gwałtownie uderzył woźnica kołem o kamień, iż w tym momencie doznałem straszliwego ukłócia w głowie i krzyknęłem z bólu dotkliwego. — Policzkowski kazał stanąć, a widząc, iż łzy jak groch z oczu mi się sypały, i że z wielkim jękiem za głowę obiema rękami się trzymam, rozkazał woźnicy powoli jechać. Jechaliśmy więc powoli i przybyliśmy do miasta Bracławia. Stanęliśmy przed więzieniem, do którego mnie zaprowadzono i w którem parę dni dla nieznośnego bólu głowy zatrzymać się musiałem. Sprowadzono mi doktora, rodem Litwina, który mi powiedział, iż ból mój pochodzi z lekkiego wstrząśnienia mózgu, a zarazem zapewnił mnie, że tu nic niebezpiecznego i że parę dni spokoju przywróci mi zdrowie. Obudziwszy się rano, słyszę śpiew na nótę mi znajomą śpiewany. Z początku rozumiałem; że to we śnie mi się tak zdaje: natężam swe ucho coraz bardziej i słyszę wyraźnie śpiew pieśni: „Anioł pasterzom mówił.” Śpiewali ją uwięzieni tam rodacy, bo była właśnie wigilia Bożego Narodzenia. Rzewno i smutno zrobiło mi się na sercu. Około południa słyszę, że się drzwi otwierają i widzę wchodzącego człowieka, który mnie częstuje opłatkiem. Był to miejscowy organista. Z wdzięcznością przyjąłem owę gwiazdkę, a łzy zrosiły twarz moją, gdym wspomniał sobie na ów staropolski zwyczaj i na smutne moje położenie, w którem go obchodziłem. Wieczorem przyniesiono mi sutą wieczerzę; lecz będąc osłabiony i smutkiem przejęty, nic z niej nie skosztowałem nawet.

Po doznanym odpoczynku, kiedy mi już i ból ustał, puściliśmy się w dalszą podróż. Na jednej z stacyi zaprowadzono mnie do kuźni; wyszukano stare zardzewiałe kajdany czyli raczej dwie sztabki żelaza na środku kółkiem spojone, skrzywiające się na końcach, aby objąć nogi. Że te zgięcia były za ciasne, mocno uciskały mnie w nogi; chodzić też nie mogłem, bo kajdany nie będąc z ogniw zrobione, ani troszkę na dół opuścić się nie mogły. Oprócz tego zakuto mi ręce i to w ten sposób, że obiedwie ręce blizko siebie trzymać musiałem. Tak zakutego żołnierze raczej wnieśli, niż zaprowadzili na sanie.

Lecieliśmy piorunem. Naraz zawadziły sanie o kamień, jam wypadł, a zachaczywszy kajdanami o ławinę, długi kawał wlókłem się po zmarzłej ziemi, nim konie stanęły. Piersi, kolana miałem potłuczone i poodzierane; zemdlałem z bólu. Kiedy mnie włożono znów na sanie, przyszedłem do siebie. Oficer, który mnie konwojował, zeskoczył z drugich sani, na których jechał, począł pięścią bić w kark policyantów, ci żandarmów, żandarmi woźnicę, ten zaś okładał niemiłosiernie konie, które cierpiały, nie wiedząc za co.

Oto! sprawiedliwość moskiewska.

Skończyła się przecież ta brzydka podróż i bardzo byłem kontent, kiedyśmy stanęli w Kijowie*) przed więzieniem. Sprowadzono a raczej zniesiono mnie ze sań i wniesiono do więzienia, albowiem będąc potłuczony, do tego spętany kajdanami, o własnej sile chódzić nie mógłem. Więzienie moje znajdowało się na końcu dość długiego ganku. Była to izdebka kilka kroków długa i kilka kroków szeroka, opatrzona pod samym sufitem oknem ze szkła mlecznego, aby światło dobrze nie przebijało. Okno to wewnątrz i zewnątrz izby opatrzone było mocnemi i żelaznemi sztabami. W izbie znajdowało się łóżko z prostych, nieheblowanych desek, napchane sianem bez żadnego przykrycia; przy łóżku stół i stołek z podobnych desek, w rogu zaś stał piec. Do więzienia odprowadzili mnie: plackomendant miejscowy i dozorca więzienny. Odbyto ze mną ścisłą rewizyą. Odebrano mi pieniądze i wszystko, cokolwiek przy sobie miałem, szelek nawet mi nie pozostawiono, abym się przypadkiem nie powiesił. To też położenie moje było bardzo przykre, kiedym na nogach i rękach kajdanami skuty, do tego spodnie w ręce trzymać musiał, jeżelim kilka kroków po więzieniu chodzić chciał. Po zapytaniu mnie, czy nie będę czego jadł? kiedym odpowiedział, „że nie”— zamknięto drzwi. Zostałem więc sam. Smutne myśli cisnęły mi się do głowy. Z tego więzienia już nie wyjdę, pomyślałem sobie, chyba wtenczas, jak mnie poprowadzą na śmierć. Tutaj w tej izdebce pogrzebane są wszystkie moje zamiary, nadzieje; kiedy będzie taka wola boska, abym umarł, to umrę z męstwem, żal mi tylko, że z mymi rodzicami, którzy tu niedaleko mieszkają, już się więcej nie zobaczę. Mimowolnie zapłakłem sobie. Będąc tak rozrzewniony, uklęknąłem przed mem łóżkiem i gorąco modliłem się do Boga, aby mnie wsparł swą wszechmocnością. Jednę rzecz przy odbytej rewizyi prześlepiono, a to był maleńki srebrny medalik z obrazem Najśw. Maryi Panny — ten medalik był dla mnie skarbem nieocenionym.

Po odprawieniu modlitwy, było mi jakoś lżej i weselej na sercu. Położyłem się spać i spałem jednym ciągiem od jednego do drugiego popołudnia. Dozorca więzienia zatrwożył się tym moim snem i przyszedł mnie obudzić. Po przebudzeniu się uczułem się rzeźwiejszym i przyjąłem pokarm, który mi podano. Powiedzieć tutaj muszę, iż utrzymanie moje we więzieniu było niezłe. Rano dostawałem bułeczkę, którą prawie całką wrzucałem zwyczajnie na piec, a to czyniłem dla tego, abym miał zapasik żywności, gdyby mnie we więzieniu chciano głodem morzyć. Obiad był dobry; składał się z rosołu lub barszczu, sztuki mięsa, jarzyny i pieczystego. Za dostarczane mi jadło odciągano sobie ze zabranych mi pieniędzy. Z początku nie dawano mi herbaty; lecz odkąd mi pozwolono ją pić, pijałem takową po kilka filiżanek dziennie, aby w ten sposób przeciąć moje nudy. Co tydzień myto podłogę w mem więzieniu, a raz po raz odbywano w niem rewizyą. Podczas tych czynności wyprowadzano mnie na ganek w towarzystwie dwóch uzbrojonych żołnierzy. Było ich tam na ganku kilku nastu, albowiem przed drzwiami każdego więzienia stał sołdat. Blady i osłabiony z przyczyny braku świeżego powietrza, przesuwałem się między niemi jakby jaka mara, nie mogąc z nikim żadnego słówka mówić. Położenie więźnia w tym względzie jest nieznośne. Całemi dniami i całemi nocami być sam i nie mieć nikogo, z kimby słówko pomówić można. Przez okienko we drzwiach umieszczone, ciągle patrzał sołdat — to śledzenie każdego mego by najmniejszego ruchu, doprowadzało mnie do wściekłości. Próbowałem z sołdatem przez drzwi po cichu rozmawiać — lecz sołdat albo się odwracał albo mi odpowiadał: „nam nie wolno z wami mówić.” — Udało mi się wprawdzie z jednym sołdatem wdać się w rozmowę; nieszczęście przecież chciało, iż dozorca, zobaczywszy to, doniósł komendantowi. Biednemu sołdatowi dano za karę kilkadziesiąt pałek. Żal mi się zrobiło biedaka i od tego czasu jużem nie próbował więcej pociągać do rozmowy stojących na straży sołdatów. Przyszło mi też na myśl zajrzeć na piec do mych zapasów to jest do owych bułeczek, którem tam wrzucał. Nie znalazłem ani jednej. Chytry dozorca odkrył je i zabrał. Z niczem więc przed nimi ukryć się nie można — pomyślałem sobie — niech Bóg rozrządza mną, jak się Jemu podoba.

*) Kijów leży na Ukrainie nad rzeką Dnieprem; dawniej należał do Polski. Sławne jest po dziś dzień swemi jarmarkami czyli kontraktami kijowskimi, które się corocznie po Trzech Królach rozpoczynają; jako też sławne jest przez swe tak nazwane lawry czyli pieczary, gdzie mnóstwo leży w dawnych czasach zmarłych mnichów. Ztąd Kijów jest dla Moskali miejscem pielgrzymki, jak u nas Częstochowa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





Są jeszcze Kalendarze Maryańskie z pięknemi historyami z roku 1894 i 1895, które się z innemi książkami wyseła po 10 centów. Kalendarze na rok 1896 są już rozsprzedane.

x



POSZUKIWANIA.

Anthony, R. I., 13 lipca, 1896. Proszę o łaskawe umieszczenie tych kilku słów w łamach "Gazety": Dnia 9 maja br. przyjechała kobieta z dziećmi do męża, Magdalena Podgórska z Dębowca w Galicyi, powiatu Jasło, i przywiozła z sobą znaczny pakunek domowizcy do New-Yorku. Rzeczy te zapakowano następnie na okręt, który odpłynął do New London, Conn. Gdy tu przybyła, już okręt z rzeczami odchodził i powiedziano jej, że jej rzeczy przyślą. Dostała tylko kuferek, a resztę rzeczy dotychczas jej nie przysłano. Jeżeliby kto otrzymał podobny pakunek przez omyłkę lub gdy leży gdzie na stacyi, proszę mi donieść za wynagrodzeniem pod adresem:

Franc. Ochała, Anthony, R. I.

Poszukuję Piotra Wotki.

Jakób Wotek, Scottdale, Pa. (30—32)

Poszukuję towarzyszki życia, nie zbyt starej panny lub wdowy. Ja pochodzę z pod zaboru rosyjskiego. Jestem w Ameryce lat kilkanaście, liczę lat 24.

Któraby z panien łaskawie przychyliła się do mojej prośby, proszę przysłać fotografią a ja na odwrót odpiszę i swoją poślę.

A. F. H.

New Hyde Park, L. I., N. Y. (30—32)

Aleksander Domiński i Filip Dobrzyński zgłosili się na moje poszukiwanie i ja odwrotnie pisałem trzy listy do Was. Z pewnością nie otrzymaliście żadnego. Więc proszę o lepszy adres.

J. Washcoolay, L. B. 210, Webster, Mass.

Poszukuję rodzonego brata Piotra Pisarskiego. Pochodzimy z pod zaboru rosyjskiego, z gub. Łomża, z pow. Koło, z gminy Lisowski, ze wsi Zalasa. Od 8 lat jest w Ameryce i przebywał w Stanie New York i był w Brooklyn. Zajmował się pracą krawiecką.

Ktoby mi doniósł jego adres, otrzyma nagrodę.

Wal. Pisarski,
L. B. 740, South Bridge, Mass. (30—31)

Poszukuję panny Polki, któraby chciała wstąpić w stan małżeński, w wieku od 18—20 lat. Jestem kawalerem lat 24, mam stałą pracę. Proszę się zgłosić listownie i przysłać swoją fotografię.

Aleksander Chrzanowski,
L. B. 90, Ballston Spa, N. Y.

Poszukuję panny w wieku 18 do 19 lat za żonę. Liczę lat 23.

Adam Smith,
L. B. 36, Wholely, Mass.

Otrzymamy następujące zapytanie względem Tomasza Antczak, który nie jest nam znany, lecz może który z Czytelników co wie o poszukiwanym.

Imperial Russian Consulate, No. 368. Chicago, July. 1896. Manager of Polish Newspaper, Chicago. Dear Sir. Will you kindly inform me if a certain Thomas Antchak is known to you or to any of your staff? Some documents have been sent to this consulate to be delivered to him but I am unable to learn his address. By giving me this information if you are able to do so, you will greatly oblige.

Yours respectfully Baron Schlippenbach, Imperial Russian Consul ad. int.

Po polsku.

Cesarski rosyjski konsulat No 368. Chicago, 13 lipca, 1895. Zawiadowca Gazety Polskiej, Chicago. Szan. Panie. Proszę mnie łaskawie zawiadomić, czy pewien Tomasz Antczak nie jest panu lub któremu z redakcyi znanym? Nadesłane zostały pewne dokumenta do tego konsulatu dla oddania jemu, lecz nie mogę dowiedzieć się jego adresu. Przez udzielenie mi tej informacyi, jeżli pan jest w stanie jej udzielić, wielce pan zobowiąże itd. Baron Schlippenbach, Cesarski Rosyjski konsul tymczasowy.

Farma do sprzedania.

W bardzo pięknem położeniu, 80 akrów gruntu: czystego gruntu jest 25 akrów, obsiane. 2 piękne konie i wszystek inwentarz, który na farmie jest potrzebny. Maszyna do sieczenia zboża maszyny do sieczki, maszyny do trawy i wszystkie rolnicze narzędzia, jakie tylko na farmie są potrzebne. Mieszkalny dom, stodoła, stajnia dla bydła i szopa dla maszyn. Przyczyną sprzedaży jest śmierć mojej żony. Farma leży 3 mile od polskiego kościoła.

STEFAN PIOTROWICZ,
Pulaski, Wis.

Farma do sprzedania.

Ośmdziesiąt akrów gruntu: 45 klerowanego tj. czystej roli, reszta bór. Te 45 akrów są obsiane i nasadzone ziemniakami. Dalej 2 konie i źrebiak. Konie są po 5 lat stare, 6 sztuk bydła, 10 sztuk świń, owce, gęsi itd. 2 wozy, słowem wszystko, co do gospodarstwa należy. Niedaleko polskiego kościoła i szkoły, w której uczą polskie zakonnice. Można tu zboże i inne rzeczy sprzedawać zaraz na miejscu prawie. Jest tutaj kolej żelazna. Chcę odjechać do innego miasta. Klimat jest tutaj zdrowym i powietrze jak w starym kraju. Można wszystko siać tak jak w starym kraju. Polaków jest tu do 700.

Fr. Majewski,
Posen, Presque Isle Co., Mich. (28—30)

CHICAGO.

Nowy spis ludności na r. 1896 — wydawany corocznie przez Lakeside Directory, wykazuje, że ludność grodu naszego wynosi 1,752,000 — 55,000 dusz więcej jak roku ubiegłego.

Przeszłego roku nazwiska spisu zajmowały 1,728 stronnic, tego roku 2,005 stronnic.

Najliczniej w spisie figuruje nazwisko Johnson, które wyprzedziło nazwiska Smith i Jones.

W liczbie nazwisk znajdują się naturalnie dziwaczne nazwiska, które Amerykanom jest wprost niepodobieństwem wymówić i jako próbki podawają: nazwisko Izzs, dalej Jacjik, (wymawia się z angielska dziak dzik.) Z najdłuższysh nazwisk podawają Krzyżanowski, (wymawia się z angielska Kirzajzanouskaj). Nazwisko Marszałkiewicz spisywacz zmuszony był przywieźć na wózku a dla nazwiska Żendzianowski użyto aparatu do windowania w celu wpakowania do spisu ludności. Na wydrukowanie nazwiska Moerschhbaecher właściciele drukarni musieli zamówić z giserni nowy zapas czcionek. Jeżli takie nazwiska przewracają Amerykanom języki w gębach, jakże musieliby buzie wykrzywiać gdyby chcieli wymówić, Chrząszczykiewicz — Wawrzynczykiewicz — Ćwierciakiewicz — Brzucharzanowski — Chrzanowski, a nareszcie "chrząszcz brzmi w trzcinie"? Najłatwiejszemi nazwiskami dla Amerykanów są skandynawskie, które są utworzone z imion chrzestnych z dodatkiem "syna", jak np. Jonson, Olson, Nilson, Bulson, itd. Wiemy, iż byłoby czystem niepodobieństwem Amerykaninowi wymówić "Chrząszczykiewicz." Zanimby tego dokonał pogryzłby sobie język na kawałki i połknąłby razem z rozpaczą. Bądź co bądź — o "łatwe" nazwiska u Polaków nie trudno.

— Miasto nasze znajduje się 82 stóp powyżej poziomu morza.

— Pomiażdżeni przez wagon elektryczny. W przeszły czwartek o godzinie 8:50 wieczorem wagon elektrycznej kolei ulicznej na 35 ulicy linii zderzył się z policyjnym wozem patrolowym od Deering ulicy stacyi na krzyżówce 35-ej i Wood ulic. Z policyantów znajdujących się na wozie, jeden Bernard F. Brady, został fatalnie poraniony a dwóch innych J. J. Fitzgerald i John P. Nolan odnieśli uszkodzenia bolesne lecz nie niebezpieczne.

Nieszczęście wydarzyło się z powodu nieuwagi policyanta Fitzgerald'a, powożącego patrolką, który nie uważał ani nie dzwonił, gdy jechał przez krzyżówkę.

Patrolka, która była nową została rozbitą na kawałki a wagon motorowy znacznie uszkodzony.

— Nie dość, że mamy całą czeredę mężczyzn-rabusiów; i kobiety puściły się na rzemiosło złodziejskie.

W czwartek jedna niewiasta w przebraniu męzkiem z towarzyszem męzkim puściła się na rabunek i najpierwszą kradzież popełniła w przedmieściu Oak-Park w rezydencyi adwokata Horacego F. White'a. Wraz z towarzyszem ukradła pieska-stróża i klejnotów w wartości $300.

Około godziny 4-ej w czwartek rano pani White obudziła się w swojej sypialni na górnem piętrze hałasem pochodzącym z izby bibliotecznej na dole, do której jak się później wykryło, włamali się złodzieje.

Pani White zajmowała sypialnię sama lecz w innych pokojach znajdowało się 6 innych osób. Pierwszą jej myślą było pobudzić domowników, gdy naraz usłyszała szelest cichego stąpania po schodach do góry. W chwilę potem ukazała się smukła figura w przebraniu męzkiem z rewolwerem w jednej ręce a z gębką w drugiej. Pani White przeraziła się tak, że nie mogła krzyczeć a gdy po chwili przyszła do siebie przyszła do przekonania, że najlepszą rzeczą będzie pozostać spokojną. Nieproszony gość miał gumowe buty i przesuwał się z zgrabnością kota. Mimo męzkiego ubioru i szerokiego kapelusza, pani White jest pewną, że rabusiem była kobieta. Czarna maska zakrywała dolną część jej twarzy.

Rabuś kobieta zbliżyła się do łóżka pani White i spoglądała przez chwilę w jej oczy, nadsłuchując czy śpi. Przekonana że rzeczywiście śpi, złodziejka zabrała się do plądrowania cichaczem pokoju. Natrafiwszy na szkatułkę z klejnotami, wybrała tylko najcenniejsze przedmioty a potem przeszła do sypialni pana White'a, kiedy naraz dał się słyszeć sygnał od towarzysza z dołu. Złodziejka czemprędzej wymknęła się z tej sypialni ze spodniami pana White'a. Gdy cisza i ustanie szelestu okazało, że złodzieje skończyli swoją "pracę", pani White po cichu zbliżyła się do okna i zobaczyła jak oboje — przebrana złodziejka i jej towarzysz wskoczyli do bryczki, na której siedział trzeci wspólnik. Gdy puścili się w drogę po Washington bulewarze, pani White pobiegła zaalarmować domowników.

Odkryto, że rabusie dobyli się do środka domu przez okno w bibliotece przez podważenie okna nożem kieszonkowym i odsunięciem takowym zasówki. Wszystkie drzwi na dolnem piętrze były pootwierane na oścież aby w razie alarmu rabusie mogli szybko ujść.

Srebro stołowe nie zostało ani tknięte zato rabusie wszystkie koronkowe firanki z okien zabrali.

Gdy p. White wybiegł wołać swego woźnicę powozu, przekonał się że złodzieje ukradli także pasterskiego psa, który był stróżem domu. Spodnie swoje znalazł na murawie na dworze a blizko nich klucze jakie zwykle nosił w kieszeni.

Rabusie prócz klejnotów i firanek zabrali wszystkie cenne zabytki i relikwie indyjskie, które zebrał był ojciec pani White w swych podróżach na dalekim Wschodzie. Jest nadzieja, że za pomocą tych zabytków uda się wykryć rabusiów.

Do tego czasu policya nie ma żadnego tropu.

— Fred. Jensen, salonista z pn. 190 Canalport ave., w ubiegły czwartek popełnił samobójstwo wskoczeniem do stawu w Lincoln Parku z powodu kiepskiego biznesu.

— W czwartek przejeżdżała przez Chicago komisya japońska złożona z pięciu dygnitarzy i plenipotentów japońskiego mikada — w drodze z Yokohama do Londynu.

Udawają się do Londynu w celu przyjęcia 150 milionów dolarów w złocie jako część wynagrodzenia wojennego (indemnizacyi), które Chiny deponowały w "Bank of England" na konto Japonii.

Reporterowi wyrazili swoje najwyższe podziwienie i szacunek dla tego kraju i naszego miasta.

— Sędzia pokoju zapakowany do kozy. Konstabel Kelly przy biurze sędziego pokoju Everett'a w ubiegły czwartek zapakował do kozy sędziego pokoju Trapp'a z Hawthorne. Trapp sprowadził drzewa budulcowego od firmy "Cicero Lumber Co." za $500 i rachunku nie chciał zapłacić. Firma lumbrowa wystarała się o osobową egzekucyę i konstabel aresztował sędziego pokoju i wpakował go do kozy. Po pewnym czasie jednakowoż na mocy dokumentu "habeas-corpus" wyrobionego u sędziego Chetlain został wypuszczony na wolność. Kaucyę stawił sam za siebie.

— Przed sędzim pokoju M. A. LaBuy stawiony został Włoch Ryszard Rosini, który mówi łamaną polszczyzną, na mocy trzech "warrantów" wydobytych przez Polaków: Fr. Głcs, z pn. 756 W. 17 ul. Jerzy Kros, 639 W. 14 ul., i W. Kros, z pn. 1036 W. 17 ul. Skarżący przysięgli, że Włoch oszukał ich; zapłacili mu pieniądze za co miał im się wystarać o pracę a tymczasem tego nie uczynił. Sędzia LaBuy sprawę odłożył na 23 lipca.

— W piątek policya aresztowała Karola Mellville, który pod wiaduktem Blue Island ave. na 16-ej ulicy ukrył 77 funtów dynamitu i chciał nakłonić strażnika kolejowego Georga Fanning, aby z nim razem udał się do Little Falls, N. Y. Tam chciał wysadzić dynamitem w powietrze dom jednego starego skąpca, który podobno ma w domu zachowane $35,000 w gotówce. Policya dynamit zabrała na stacyą.

— W piątek wyskoczeniem lokomotywy ze szyn Lake str. górnej kolei zatrzymało kursowanie wagonów pomiędzy 40 tą ulicą a 52gą ul. od godz. 6:30 piątku wieczora do 4 godziny soboty rano. Lokomotywa wyskoczyła ze szyn z powodu nienależytej pozycyi zwrotnicy i gdyby nie była jechała powoli, byłaby wypadła na ulicę. Na torze stanęła na poprzek z frontową częścią zwieszoną w powietrzu.

— Policya w obławie wszystkich podejrzanych indywiduów złowiła pomiędzy innymi niejakiego Jana McLean, którego "śpiący Burke" wydał policyi, że on jest tym, który obrabował w Marcu skąpca Schrage, oraz odkrył miejsce w którem skradzione listy zastawne w wartości $50,000 są przechowane. Szef Badenoch wysłał w sobotę policyantów Norton'a i Moore'a dla wyszukania i przyniesienia wartościowych papierów.

— Sąd przyznał $25,000 za nogę. Przysięgli w trybunale sędziego Hutchinson przyznali Franciszkowi Spurney odszkodowanie w sumie $25,000, pełną kwotę skarżoną, przeciw kompanii kolejowej Grand Trunk za uszkodzenia osobiste.

Spurney zatrudnionym był w śpichrzu w Elsdon, Ills., w kwietniu, 1888 r. Pomagał przy wyładywaniu zboża z wagonów, gdy niespodzianie prawa jego noga zaplątała się w parową szufel i tak została pomiażdżoną, że musiano ją amputować. Spurney, skarżył kompanią o $25,000 poszkodowania. Świadectwo wykazało że kompania kolejowa zaniedbała zaopatrzyć szufel parową w aparat dla dawania sygnału, kiedy szufel zostaje w bieg puszczoną.

Kompania wniosła o nowy proces.

— W piątek o 2 godzinie rano parowiec "Mary Nills" płynący z Green Bay uderzył w parowczyk (tug) "L. B. Johnson", jakie 1000 stóp na wschód od rządowej przystani. Na parowczyku znajdowała się osada złożona z 7 ludzi; wszyscy jednakowoż zostali wyratowani a parowczyk poszedł na dno jeziora.

— Chicago zawsze przoduje całemu światu. W grodzie naszym niebawem wybudowaną zostanie wieża, w porównaniu do której wieża Eiffel w Paryżu będzie karłem a pomnik Washingtona atomem. Zawiązało się stowarzyszenie pod tytułem "Chicago Tower Company" które wynajęło już miejsce otoczone ulicami Harrison, Throop, Congress i Loomis na termin 10 lat i zapłaci rocznie $10,000 rentu. Jestto obszar 600 przy 350 stóp i dawniej używanem było na grę w piłkę "base ball".

Wieża będzie 1,500 stóp wysoką. D. R. Proctor budowniczy wieży jest zarazem prezydentem kompanii.

— Alderman 29-wardy pan Foster domaga się rezygnacyi szefa policyi Badenoch'a jako niezdolnego do zajmowania tego urzędu i swoje żądanie postawi na sesyi aldermanów we formie wniosku. Pan Foster utrzymuje, że jest aż czysty wstyd dowiadywać się i słyszeć o tylu codziennych rabunkach, kradzieżach i napadach, i że koniecznie potrzeba zdolniejszego i energiczniejszego człowieka na szefa tutejszej policyi.

— Znów pojawił się "Kuba, ucinacz włosów." W sobotę w południe nieznajomy jakiś człowiek zapukał do drzwi rezydencyi No 947 West Harrison ul., gdy w domu podówczas znajdowała się sama panna Marya H. Jackson. Gdy drzwi otworzyła, nieznajomy przedstawił się jako agent książkowy i wsunął się przez na pół otwarte drzwi do pokoju a za nim wszedł jego towarzysz, którego panna Jackson nie spostrzegła. Zaledwie drugi wszedł, gdy pierwszy pochwycił dziewczynę za gardło i zagroziwszy jej aby nie krzyczała, pochwycił i rzucił na łóżko w przyległej sypialni, poczem obaj usta zapchali chustką do nosa a ręce związali linką od powieszania bielizny, którą to linkę pierwszy napastnik miał w kieszeni. Nogi związali ręcznikiem i gdy panna Jackson została ubezwładnioną, jeden z dwóch łotrów wydobył nożyczki i nóż rzeźnicki i powoli odciął długie blond włosy.

Po ostrożnem zwinięciu włosów i napomnieniu ofiary, aby nie ważyła się poruszyć, obaj napastnicy pospiesznie wynieśli się i znikli.

W godzinę później przybył brat dziewczyny i ten dopiero rozwiązał pęta i wyjął chustkę z ust, poczem udał się na W. Lake ul. stacyę policyjną i tam podał skargę.

Policya dotąd nie wpadła na żaden trop napastników.

— W sobotę wieczorem o godzinie 7:30 wybuchł ogień w olbrzymich stajniach i szopach wagonowych kompanii kolei ulicznych "Chicago City Street Railway," przy Cottage Grove ave. i 39 ej ul. i tak szybko objął wszystkie zabudowania kompanii, że spaliły się niemal całkowicie. Spaliło się 600 wagonów krytych, zimowych, i 3 konie, strata przenosi pół miliona dolarów. Asekuracya wynosi $311,000.

Ogień wszczął się w stajni, w środku zapasu siana i spowodowany był, jak się domyślają, przez "żywy" drut elektryczny.

Sikawka straży ogniowej No. 2 została kompletnie przywaloną frontowym murem gmachu stajennego, który runął na ulicę. Ze strażaków kilku zostało uszkodzonych oraz kilku konduktorów, którzy pomagali przy wyprowadzaniu wagonów.

W drugi dzień, w niedzielę, z ruin wydobyto ciała trzech ludzi, którzy zginęli w płomieniach podczas pomagania przy wyprowadzaniu wagonów. Nie wiedziano, czy kto zginął w płomieniach lub nie, aż dopiero gdy przetrząsano gruzy, natrafiono na trzy popalone trupy.

W sobotę wieczorem po całem mieście mimo chmurnej pogody można było dokładnie widzieć łunę na niebiosach.

— Józef Zachowski, z pn. 8211 Houston ave., w South Chicago, w niedzielę wieczorem tak fatalnie pożgał nożem swego szwagra Józefa Szocińskiego, że ten nie utrzyma się przy życiu.

Pożganie wydarzyło się podczas zabawy z tańcami, którą Szociński urządził w domu, który obydwaj zamieszkiwali.

Zachowski chciał spać i hałas tańczących tak go rozgniewał, że pokłócił się ze szwagrem a następnie napadł na niego z nożem z fatalnym rezultatem. Policya aresztowała Zachowskiego.

Obaj pracowali w walcowniach Illinois Steel Co.

— Do Chicago przybył dr. Alberto Juan Diaz, kubański patryota i kaznodzieja baptyski. Jestto ten sam ksiądz, o którego przyszło do dyplomatycznej korespondencyi pomiędzy naszym rządem a Hiszpanią. Ks. Diaz został aresztowany na Kubie przez władzę hiszpańską za propagandę i kazania patryotyczne, lecz ponieważ jest obywatelem tutejszym, rząd hiszpański na Kubie zmuszony go był puścić na wolność. Zato został wytransportowany z kraju i wsadzony na statek odpływający do Stanów Zjednoczonych.

W ubiegłą niedzielę miał mowę o Kubie w Immanuel Baptist kościele. Publiczność zebrała się tak licznie, że setki sympatyzorów Kuby musiały stać przed kościołem dla braku miejsca.

— Policyant Wróblewski, od Stock-yards stacyi postrzelił tak fatalnie rabusia George'a Dermody, że tenże nie będzie żyć. Rabuś ten został postrzelony w chwili gdy rabował Artura O'Neil na nar. 47-ej i Halsted ul. Dermody zaprzeczył jakoby obrabowywał O'Neil'a, tylko twierdzi, że obaj posprzeczali się i pobili. Gdy zobaczył policyanta, począł uciekać, a ten do niego strzelił i ranił go niebezpiecznie.

— W piątek stara firma fortepianowa Hallet & Davis Co., ogłosiła niewypłacalność. Długi wynoszą $140,000, majątek $283,000.

Złe czasy i "szaleństwo bicyklowe" przyczynami są upadku, jak podał manażer tej firmy.

— 24 strażaków straciło przytomność. W poniedziałek 21 bm. o godzinie 9:45 wieczorem wybuchł ogień w składzie kartofli firmy Pretzel & Son, w bezmencie gmachu No. 102 West Randolph ul. Ogień nie wyrządził wielkiej straty, bo cała szkoda wynosi zaledwie $200, lecz z liczby strażaków, którzy wbiegli do bezmentu dla stłumienia ognia, dwudziestu czterech straciło przytomność z gęstego i zadusząjcego dymu i gdyby nie spieszne wyniesienie bezprzytomnych na świeże powietrze, wielu z nich zostałoby zaduszonych na śmierć.

— W poniedziałek wieczorem w radzie miejskiej przeszedł ordynans oddający następujące ul., "West Chicago Street R. R. Co." kompanii kolei ulicznej na położenie toru: California Ave. Kedzie ave. North ave. Kimball ave. Armitage ave. Ashland ave. Augusta str., i Clybourn Place, dla zrobienia połączenia z istniejącemi już liniami, lub w celu wydłużenia torów w dalsze niezajęte terytoryum.

— W przeszłym tygodniu nieomal panika panowała na tutejszej giełdzie. Wszystkie akcye spadły do cen jakich dotąd nigdy nie było. Np. akcye W. Chicago kolei ulicznych spadły z 130 do 80; najniższe ceny w historyi kompanii. Akcye te zarabiają najmniej 8% na rok a wypłacają akcyonaryuszom 6% rocznie. Przyczynę przypisują agitacyi za wolnem srebrem. Kapitaliści ściągają kapitały i boją się ich lokować.

— W poniedziałek dwie bandy jedna Greków druga Włochów stoczyły bójkę na pięście, noże i sztylety w kantorze owocowym na stacyi 52 ej ul., i Lake str., górnej kolei. Kantor ten prowadzą trzej Grecy Gustaw Loumas i Piotr i Karol Sanichas a na drugiej stronie ulicy posiadają skład owocowy Włosi Diamonto & Dinonto. W poniedziałek 6 Włochów zeszło z wagonu kolei górnej i podeszli do kantoru Greków. Pomiędzy Włochami znajdowali się także Diamonto i Dinonto. Jeden z Włochów zbliżywszy się do Greków zaczął potrząsać pięścią pod nosem jednego z nich. Wkrótce wszyscy zaczęli się bić pięściami i nożami, tak że każdy jeden coś oberwał.

Bójka powstała z zazdrości o biznes. Zanim przybiegła policya Włosi i Grecy porozlatywali się we wszystkie strony.

— W poniedziałek wieczorem pociąg Chicago, Rock Island & Pacific kolei żel. przejechał na śmierć jednego nieznajomego bicyklistę na krzyżówce 76 ej ulicy. Wyszycia na odzieniu wskazywały nazwisko T. Allard, zresztą nic innego w odzieniu nie znaleziono coby mogło dać poznać jak się nieszczęśliwy nazywał. Kółko zostało potrzaskane na drobne kawałki.

Nieznajomy mógł liczyć około lat 35, był 5 stóp 9 cali wysokim i ważył około 140 funtów. Miał brodę. Ciało przewieziono do karawaniarzy Kenney & Doherty, No. 3438 Halsted ul.

— W poniedziałek wrócił do Chicago p. Wiktór Karłowski, długoletni główny współpracownik i redaktor naszej Gazety po przeszło trzymiesięcznem tajemniczem zniknięciu do Stanu pana McKinley.

— Na dniu wczorajszym, tj. w niedzielę 19 bm. kilku obywateli polskich zgromadziło się w mieszkaniu ob. Józefa Rosińskiego, pn. 71 W. Division ul., i po krótkim namyśle, założyli Tow. wzajemnej pomocy pod nazwą "Wielkopolanin"; do towarzystwa może przystąpić każdy Polak dobrego charakteru i prowadzenia się tak w domu jak i po za domem, rodem z Wielkiego Księztwa Poznańskiego albo prowincyi Prus Zachodnich, celem towarzystwa jest, zachowywanie mowy ojczystej, uszanowanie i utrzymanie wiary Rzymsko Katolickiej pomiędzy członkami i rodzinami, wspieranie członków w czasie choroby, grzebanie umarłych i opiekowanie się wdowami i sierotami pozostałymi po umarłych członkach towarzystwa. Na wstępie zapisało się 25 członków. Następujących wybrano na urzędników tegoż towarzystwa. Józef Rosiński, prezes. Leon Wysocki wice prez. Jan Marach, Podskarbi, Teofil Jankowski, sekr. prot. Tomasz Sobkowiak sekr. finans. Serwazy Bembenowski, Leon Bembenowski, i Antoni Wolski, opiekunowie kasy. Wincenty Wyszyński marszałek.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w hali posiedzeń p. Szykownego róg Milwaukee ave, i Noble ulic, przyszłej niedzieli 26go bm. o 4-ej godzinie po południu, ci którzy mają chęć wstąpić do tegoż towarzystwa są proszeni przybyć na posiedzenie. Z uszanowaniem i pozdrowieniem, Józef Rosiński prez. Teofil Jankowski, sekr.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

3	Anolowski P.	149	Maczyński J.
4	Aronowski W.	151	Madrzyk A.
6	Bajorek J.	157	Maszek F.
7	Bakewicz P.	159	Maziarka A.
10	Bazia J.	163	Michalik K.
24	Bogdanowicz S. (2)	165	Moczuga J.
28	Brzeczek J.	166	Moziakowski A.
32	Haboylowicz M.	176	Olechnowicz W.
41	Dakejowa E.	177	Orzechewska M.
42	Dobek W.	178	Pawlowski J.
45	Dziurzyński P.	184	Pluciński J.
46	Dziedziak M.	185	Pobiloski M.
53	Franciskowicz W.	189	Predola A.
54	Frelkiewicz A.	190	Przybylski W.
57	Gałdzińska K.	192	Rogaziński St.
67	Gorewska F.	193	Roguz W.
68	Gorski S.	220	Skandera A.
69	Gorski W.	223	Skorupski Jan.
73	Gradecka M.	228	Sternisa Franc.
78	Grzac A.	230	Słomka Franc.
81	Guzik S.	231	Stopka Stanisław
85	Hanko Jan (2)	232	Storz Franc.
101	Jarecki K.	237	Tobolski Wal.
102	Jaworski J.	238	Tomczak Maryan.
106	Kawliński B.	249	Witkowski Jan
117	Kokotowski A.	252	Włościejewski M.
119	Komiński L.	253	Woitkas Wojc.
120	Kopecki M.	254	Wpjtalewicz Ele.
122	Koszarski W.	262	Żaba Adalbert.
123	Kowalski F.	263	Zdriabek Jan
124	Kozanecki F.	266	Zieleziński Marc.
125	Koźlik E.	268	Zilewicz Józef
130	Kubelski M.	269	Zmazleski J.
131	Kucharski J.	273	Zygadło J.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

Nowa książka

W tych dniach w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została nowa książka pod tytułem:

Robert Djabel.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości. Podług starych dokumentów na nowo przerobiona i wydana.

Cena 15 centów.

Ostatnie Wiadomości.

LOUISVILLE, Ky., 21 lipca. — Nad środkowem Kentucky wczoraj wieczorem oberwała się chmura i w powodzi 10 ludzi w powiecie Franklin utraciło życie.

Ceny Targowe.

Chicago, 21 lipca, 1896.

Towar	Cena
Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	54¼—55¾
Zimowa No. 2 czerwona	57¾—58
" No. 3 "	56—57
" No. 1 Northern	55⅝—56¾
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	26½—26⅝
No. 2 żółta	26⅝ 26¾
Owies, buszel	[illegible]
No. 2.	17—17½
No. 3.	16½—17
Żyto, buszel	
No. 2.	30½—30¾
Jęczmień	22—31
Mąka:	
Winter patents beczka	3.40—3.50
Straights	3.15—3.25
Spring patents	3.35—3.55
Piekarska, worek 196 ft.	2.00—2.25
Żytnia	1.70—1.85
Siemiona, 100 funtów	
lniane	72½—75¼
koniczyna	3.50—7.50
tymotka	2.40—2.85
Siano	
Wyborna tymotka	11.00—11.50
No. 1	10.00—11.00
No. 2	9.00—10.00
No. 3	6.00—9.00
Choice prairie	6.50—8.00
No 2	5.00—6.50
No 3	4.50—6.00
No 4	4.00—4.50
Słoma, wagon	3.50—5.00
Ospa (bran)	6.50—6.75
Jarzyny:	
Kapusta, 100 główek	1.75—2.00
Kalafiory, pudło	25—50
Szparagi tuzin pęczków	35—40
Ćwikła, tuzin	18—20
Cebula beczka	1.00
Zielona cebula, tuzin pęczków	50
Zielony groch, worek	60—75
Zielona kukurydza miech	35—40
Zielony pieprz cay. buszel	1.00
Grzyby funt	25—50
Sałata, case	45
Nowa rzepa, buszel	40—60
Pie plant, buszel	25—45
Jarmuż, buszel	25—45
Nowa kapusta, crate	1.00—1.75
Selera, case	75—1.00
Ogórki, tuzin	20—25
Pomidory, case 4 koszyki	60—65
Rzepa, buszel	40—60
Pie plant, tuzin	15—30
Pietruszka tuzin pęczków	10—20
Marchew 100 pęczków	75
Ziel. bób strękowy miech	35—50
Egg plant, case	1.00—1.25
Oyster plant, tuzin	25—30
Redyski, 12 pęczków	15
Korbale ½ buszla	25—35
Owoce:	
Jabłka beczka	
Zielone	75—1.25
Czerwone	1.25—1.75
Banany, pęk	75—1.30
Gruszki Bartletts, becz.	3.75—3.50
Cytryny, pudło	3.00—3.75
Pomarańcze, pudło	4.75—5.25
Wiśnie, pudło 16 kwart	1.00—1.25
Brzoskwinie, pudło	75—1.00
Winogrona, koszyk	25—30
Aprykozy, case	1.00—1.25
Śliwki, 24 kw. case	65—75
Ananasy, (pine-apples) wielki case	6.50—7.00
Melony tuzin	1.50—2.00
Musk-melony, koszyk	15—25
Jagody:	1.00—1.25
z Michigan 16 kwartowe pudło	1.00—1.25
Czarne maliny	60—70
Czerwone	50—75
Masło:	
Creamery, ft.	14½
Dairy	12
Packing	7—7½
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	7—9
Kury, funt	8½
Kurczęta	11—12
Kaczki, funt	9—10
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Ser: Young America	6¾—7
Twins	7
Cheddars	6½—7¾
Brick	6½—7
Szwajcarski	10—13
Limburger	6½—7
Jaja, tuzin	9½—10
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½
Dobra	6½ 7
Cienka	4½—6
Młode kartofle:	
Early Ohios, beczka	75—90
" " buszel	25—30
Triumpqs, buszel	30 35
Bób:	
Navy, zbierany ręką, bu.	90 95
Kidney, czerwony bu.	1.30—1.40
Lima, 100 funtów,	3.37—3.50
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.25—4.50
Krowy	1.10—3.85
Texaskie	2.10—3.80
Cielęta	3.00—5.50
Żywe świnie, sto funt.	1.60—3.20
Skopy	1.50—3.60
Jagnięta	2.75—6.25
Wieprzowina, 100 f.	6.32½—6.35
Żebra, 100 funtów	3.25—3.42
Smalec 100 funtów	3.35—3.42
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	6
No. 2, " "	5
No. 1, cielęce	7½
Wełna:	
Piękna nie myta	8—9
Średnia nie myta	11—13
Quarter-blood, myta	17—18

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 67,200 funtów masła; sprzedano: 16,080 funtów po 14¼c., 28,620 funtów po 15c.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas gražiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, mokslinszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, mokslinszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko, ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill.